

Dworek Grafa. Była tu restauracja, teraz ma być ośrodek leczenia uzależnień **str. 4**



FOT. ARCHIWUM

- Praca za granicą. Od 20 tys. zł na start plus premie i nadgodziny
- Kryptowaluty. Miliony Polaków inwestują na własne ryzyko. Str. 9

BIZNES

kurier lubelski

Środa 22.04.2026 | Nr. 48 (18.224) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Lotnisko Lublin. Zanim samolot wystartował, agresywny pasażer już „odleciał” **str. 4**



Nasz region pilnie potrzebuje rządowego bonu turystycznego **str. 4**

Dr Łukasz Jasiński, ekonomista, rozmawia z „Kurierem” o systemie kaucyjnym **str. 5**



FOT. MALGORZATA GENCA



FOT. KAMIL WOLDAJ

LUBLIN

Hotel Europa wkrótce znów będzie przyjmował gości, ale pod inną nazwą **str. 3**

SPORT

Tajner za Małysza prezesem PZN?

- Apoloniusz Tajner jest legendą Polskiego Związku Narciarskiego. Jeżeli na stanowisku prezesa nie poostałby Adam Małysz, to sądzę, że akurat Apoloniusz Tajner jest osobą, która się sprawdzi. Trochę jednak dziwi mnie kulisy. Chodzi o samo ogłoszenie kandydatury przed podjęciem decyzji przez obecnie funkcjonującego prezesa oraz enigmatyczne zdania dotyczące tego, że to działacze namówili prezesa do kandydowania - mówi Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN. Więcej na str. 15



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



Konflikt w PiS zakończony? Jest porozumienie po spotkaniu **str. 6**

SYSTEM KAUCYJNY INTERNAUCI NIE ZOSTAWILI NA NIM SUCHEJ NITKI

„Ten system zrobił z nas śmieciarzy”

Jakub Sarek
Lublin

520 milionów puszek i plastikowych butelek w ramach systemu kaucyjnego oddali Polacy do końca marca 2026 r. - podaje Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Jak wynika z badania Instytutu Monitorowania Mediów, wśród internautów dominuje krytyka nowego rozwiązania. 45 proc. wpisów zawiera apele o zniesienie systemu kaucyjnego lub jego głęboką przebudowę.

Minęło pół roku, odkąd w Polsce obowiązuje system kaucyjny, a 1 stycznia zakończył się okres przejściowy i od tej pory wszyscy producenci są zobowiązani wprowadzać na rynek napoje w plastikowych butelkach bądź puszkach oznaczonych znakiem kaucji. Do systemu wciągnięte zostały sklepy o powierzchni powyżej 200 mkw. Mniejsze punkty handlowe mogły dołączyć do niego dobrowolnie.

Najczęściej zwrot opakowań odbywa się za pomocą butelkomatów. Maszyny skanują kod kreskowy butelki lub puszki, potwierdzają jej przynależność do systemu i wydają bon lub kod do realizacji zwrotu. W systemie kaucyjnym do ceny każdej butelki plastikowej (o pojemności do 3 l) oraz puszki metalowej (do 1 l) doliczana jest kaucja w wysokości 50 groszy. Opakowanie można zwrócić bez okazywania paragonu, pod warunkiem że nie jest ono zgniecione. Od 2026 r. w systemie funkcjonują też butelki szklane wielokrotnego użycia (do 1,5 l) z kaucją w wysokości 1 zł. Producenci tych butelek mogą jednak prowadzić własne systemy depozytowo-kaucyjne. Dotyczy to głównie firm piwowarskich.



FOT. RADOSŁAW DIMITROW

W komentarzach internetowych powtarzają się apele i żądania o zniesienie systemu kaucyjnego albo jego gruntowną reformę

- Ten system kaucyjny to straszne dziaństwo. Skorzystałem z niego dwa razy: pierwszy i ostatni. Dalszych prób już nie podjąłem. Wszystko wyrzucam do żółtego pojemnika przed moim blokiem, tak jak to robiłem przez ostatnie lata - mówi wyraźnie rozgoryczony pan Łukasz.

W internecie burza

Instytut Monitorowania Mediów sprawdził, co o systemie kaucyjnym sądzą internauci. „W dniach 1-13 kwietnia w mediach społecznościowych ukazało się 37,4 tys. postów i komentarzy poruszających ten temat. W internetowej dyskusji nadal przeważa strona krytyczna wobec systemu kaucyjnego” - podaje IMM.

Przeciwnicy koncentrują się na dwóch głównych aspektach: problemach technicznych z butelkomatami (szacunkowo 28 proc. dyskusji), mechanizmie zwrotu kaucji w formie bonów zamiast gotówki (24 proc.), a 17 proc. wpisów mówi o tym, że system kaucyjny zamienił Polaków w śmieciarzy i kloszardów.

Z takimi opiniami nie zgadza się pani Magdalena, pracownica banku.

- Regularnie korzystam z butelkomatów i nigdy nie miałam problemów z oddawaniem opakowań. Co więcej, proszę sąsiadów o to, by dostarczali mi swoje butelki. Czasami zdarzy mi się też zabrać jakąś ze śmietnika przed blokiem. To mi w żaden sposób nie uwłacza i nie uważam się za śmieciarke. Myślę, że takim działaniem pomagam planecie i sprawiam, że tego plastiku w środowisku jest mniej - stwierdza.

W 45 proc. przeanalizowanych przez IMM wpisów wybrzmiewają apele i żądania o zniesienie systemu kaucyjnego albo jego gruntowną reformę. - Dyskusja o systemie kaucyjnym toczy się w wysokozasięgowych kanałach i ma charakter silnie emocjonalny. Brakuje przestrzeni na pogłębioną, merytoryczną debatę, co sprzyja uproszczeniom i polaryzacji stanowisk. W takiej sytuacji narracje oparte na konkretnych doświadczeniach użytkowników mają większą siłę niż argumenty systemowe czy eksperckie - podsumowuje Tomasz Lubieniecki, kierownik Działu Raportów Medialnych IMM.

Rozmowa na str. 5

W piątek w Kurierze PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

„Króliki z KL Ravensbrück”

Wioletta Woś
IPN Lublin

„Króliki z Ravensbrück” to grupa 86 kobiet, w tym 74 polskich więźniarek politycznych, głównie z wyrokami śmierci. Młodych i zdrowych dziewcząt i kobiet, osadzonych w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück, w którym w okresie od 1 sierpnia 1942 r. do 15 sierpnia 1943 r. podane zostały pseudomedycznym eksperymentom: operacjom kosnym, mięśniowym, nerwowym i zakaźnym, przeprowadzanym bez ich zgody i w nieludzkich warunkach.

Pogardliwe określenie „Króliki” odnosiło się nie tylko do traktowania więźniarek, jako materiału laboratoryjnego, ale również do faktu, że na skutek okaleczenia wiele z nich kulało, co stwarzało wrażenie „kicania”.

„Operacje” te, przeprowadzane w obozowym rewirze, cechowało niezwykle okrucieństwo i brak jakichkolwiek zasad humanitarnych. Kobiety rozcinano nogi, usuwano fragmenty kości, mięśni i nerwów, zakażano rany bakteriami zgorzeli gazowej, gronkowca i innymi drobnoustrojami, a następnie obserwowano skutki zakażeń oraz testowano działanie sulfonamidów. Niektóre operowano raz, inne wielokrotnie – po dwa, trzy, a nawet cztery razy. Ich skutkiem pozostawały okaleczenia na całe życie: rozległe blizny, deformacje kończyn,



Janina Iwańska

trwale kalectwo, niedowłady, chroniczne stany zapalne, bóle, gruźlica, osłabienie i inwalidztwo. Wiele więźniarek przez miesiące nie mogło chodzić. Pięć z nich zmarło niemal od razu po operacjach – z wykrwawienia, zakażenia lub powikłań, a sześć kolejnych rozstrzelano, by ukryć fakt dokonywania zbrodniczych eksperymentów.

„Króliki” pochodziły z różnych środowisk społecznych i z różnych miejscowości Lubelszczyzny: Lublina, Chełma, Zamościa, Łukowa, Białej Podlaskiej, Puław, Radzyna, ale także z innych miast przedwojennej Polski (m.in. Krakowa, Łodzi, Zakopanego). Łączyło je jedno: okupacja niemiecka zastała je w chwili dojrzewania, nauki, pracy lub wchodzenia w dorosłość. W ogromnej większości były związane z konspiracją niepodległościową, przede wszystkim ze Związkiem Walki Zbrojnej, później Armią Krajową. Działały jako łączniczki, kurierki, kolporterki prasy podziemnej, przechowywały broń, uczestniczyły w tajnym nauczaniu, przekazywały meldunki, pomagały więźniom i ukrywającym się.



Krystyna Iwańska

Wśród nich były uczennice, harcerki, studentki, nauczycielki, urzędniczki, pielęgniarki, farmaceutki, księgowe, artystki i kobiety prowadzące gospodarstwa lub domy rodzinne.

Aresztowano je najczęściej w 1940 i 1941 r., często po brutalnych śledztwach prowadzonych przez gestapo w Lublinie, Zamościu, Radzynie Podlaskim, Chełmie czy Warszawie. Wiele z nich przeszło przez więzienie na Zamku Lubelskim. Stamtąd trafiły do KL Ravensbrück, najczęściej w Sondertransportach z września 1941 r., choć część przybyła także później, m.in. w maju 1942 r.

W obozie, stając się numerami, weszły w rzeczywistość pełną przemocy, upodlenia, głodu, niewolniczej pracy i ciągłego zagrożenia śmiercią. Pracowały w warsztatach obozowych, szwalniach, przy produkcji na potrzeby armii niemieckiej, przy robotach budowlanych i w komandach pomocniczych. Aktywnie uczestniczyły w pracy oświatowo-kulturalnej, ucząc się na tajnych kompletach, przygotowując przedstawienia, organizując samopomoc, przekazując



Maria Kuśmierczuk

informacje, opiekując się chorymi i słabszymi.

Zaskakujący był jednak opór „Królików”. Protestowały przeciwko kolejnym eksperymentom – zorganizowały zbiorowy protest w sierpniu 1943 r., o którym wspomina Maria Kuśmierczuk [...] „uciekły z rewiru, a następnie ukryły się w szeregach stojących na apelu koleżanek. Nie wystąpiły na żądanie policjantek i nie znalazła się w naszym gronie żadna więźniarka, która wskazałaby na ofiarę. Wyciągnęli je sami Niemcy i po umieszczeniu w bunkrze przemocą przeprowadzili eksperyment na pięciu więźniarkach”. Natomiast jedna z uczestniczek buntu Zofia Kormańska, uznała go za sukces, pisząc: „w rezultacie wygrałyśmy, zaprzestano już operować Polki”. Formą oporu był także zorganizowany w lutym 1945 r. pochód „kalek” do głównej dozorczyńni, by uzyskać od niej odpowiedź na pytanie: dlaczego są brane na „operacje”? Za pośrednictwem znających dobrze język niemiecki, Jadwigi Kamińskiej i Zofii Baj występowały wobec władz obozowych z ża-



Zofia Baj

daniami publicznego odczytania wyroków śmierci. Przekazywały zakodowane wiadomości o zbrodniach, które docierały nie tylko do władz londyńskich, ale i do rodzin osadzonych. Ojciec „operowanych” sióstr Iwańskich – Krystyny i Janiny, w grypsie do córek, napisał: „za każdą waszą nogę stu Niemców”. Dodatkowo sporządzały listy operowanych oraz dokumentowały to, co działo się za drutami. W lutym 1945 r., przed planowaną likwidacją „Królików” jako świadków eksperymentów, współwięźniarki – wykorzystując chaos panujący w obozie – uchroniły je od śmierci. Sposobem na przeżycie było nie tylko ukrywanie ich w dziurach pod barakowymi podłogami, lecz także zamiana numerów obozowych i przyjmowanie fałszywych nazwisk po zmarłych więźniarkach.

Po wojnie ich losy potoczyły się bardzo różnie. Wiele z nich ukończyło studia – zostały lekarkami, farmaceutkami, nauczycielkami, urzędniczkami, ekonomistkami, pracowniczkami naukowymi, pielęgniarkami, tłumaczkami czy dzia-



Zofia Kormańska

łaczkami społecznymi. Inne z powodu zdrowia musiały wcześniej przejść na rentę inwalidzką. Część zamieszkała w Polsce, inne wyemigrowały do Francji, Belgii, Anglii, Argentyny, Australii, USA czy Szwecji. Kilka z nich zeznawało po wojnie jako świadkowie procesów norymberskich, dając światu dowód zbrodni, której same doświadczyły.

Wiele do końca życia nosiło nie tylko rany fizyczne, ale czuło moralną potrzebę pamięci. Utrzymywały ze sobą kontakt, uczestniczyły w działalności organizacji byłych więźniarek, upamiętniały zamordowane koleżanki, spotykały się z młodzieżą i pisały wspomnienia oraz składały świadectwa. Dzięki nim KL Ravensbrück nie pozostało jedynie nazwą obozu, ale stało się miejscem pamięci o kobietach poddanych przemocy systemowej, naukowo upamiętnianemu okrucieństwu i odczłowieczeniu.

Cytaty pochodzą z U. Wińska, Zwycięzcy wartości. Wspomnienia z Ravensbrück, Gdańsk 1985

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
MAX	MIN	MAX	MIN
13°C	1°C	13°C	5°C
Barometr		Pojutrze	
1018 hPa			
Wiatr		MAX	MIN
płn. zach. 16 km/h		11°C	1°C
Biomet		Popołudnie	
korzystny		MAX	MIN
		11°C	2°C

Dziś imieniny obchodzą Leon i Kaja

PISALIŚMY W KURIERZE

22.04.2010 r.: Płonący dach omal nie zawałił im się na głowę

Ponad 50 osób straciło mieszkania. To skutki pożaru w kamienicy przy ul. Dominikańskiej na Starym Mieście, tuż obok bazyliki o. Dominikanów. Tylko dzięki błyskawicznej akcji policji nikomu nic się nie stało. Chwilę po tym, jak funkcjonariusze wyprowadzili z budynku ostatnie osoby, zawałił się dach i klatka schodowa. – Było nas w mieszkaniu 10 osób, w tym kilkoro dzieci. Dzięki Bogu nikomu nic się

nie stało – mówi Teresa Wiciel, mieszkanka kamienicy. Pożar wybuchł kilka minut po godz. 4 nad ranem. Z ogniem walczyło 11 zastępów straży pożarnej. Kamienica doszczętnie spłonęła. Budynek nie nadaje się do zamieszkania. Pogorzelcy znaleźli schronienie u rodziny, w hotelach i w Domu Samotnej Matki. Miasto wkrótce ma im zapewnić lokale zastępcze. – Przyczynę pożaru wyjaśni śledztwo – informuje kpt. Michał Badach z lubelskiej straży pożarnej. ASZ

KALENDARIUM

1368

Król Kazimierz III Wielki wydał statut żupny, regulujący sprawy związane z wydobyciem i handlem solą na ziemiach polskich.

1848

Gubernator Galicji, Franz Stadion, wydał patent uwłaszczeniowy chłopów.

1989

Rząd Mieczysława F. Rakowskiego na skutek protestów społecznych, zrezygnował z budowy Elektrowni Jądrowej „Warta” w Kłempiczu.

2002

W warszawskiej fabryce Daewoo-FSO zawieszono produkcję Poloneza. W praktyce oznaczało to jej zakończenie.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBLIN

Będą mieszkania komunalne



FOT. UM LUBLIN

Zarząd Nieruchomości Komunalnych podpisał wczoraj z firmą Baudziedzic umowę na budowę bloku przy ul. Wrońskiej 5b. Znajdzie się tam 99 mieszkań komunalnych: 54 dwupokojowych i 45 trzypokojowych. O planowanej inwestycji pisaliśmy już w „Kurierze” wielokrotnie.

- Powierzchnia lokali jwaha się od 49 do 65 m kw. Zakładaliśmy, że ten budynek ma być głównie dla rodzin razem z dziećmi. W okolicy ul. Wrońskiej deweloperzy postawili dużo budynków i my też chcieliśmy, żeby nasz blok nie odbiegał wyglądem i wyposażeniem od tych wybudowanych przez deweloperów - mówił dziennikarzom Piotr Samolej, dyrektor ZNK.

- W skład mieszkań wchodzi łazienka, komunikacja ogólna, salon z aneksem kuchennym - precyzują architekci. - Zaplanowany parking pomieści 55 miejsc postojowych, w tym 5 dla osób z niepełnosprawnościami. Powstaną chodniki, plac zabaw, elementy małej architektury oraz wiata śmietnikowa do selektywnej zbiórki odpadów. Teren zostanie uzupełniony o nasadzenia zieleni - wylicza Joanna Stryczewska z biura prasowego ratusza.

Na zrealizowanie inwestycji ZNK daje 28 miesięcy. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to mieszkania będą gotowe pod koniec sierpnia 2028 r. 80 proc. kosztów budowy pokryją środki z Funduszu Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jakub Sarek

POWIAT JANOWSKI

Sprawca wypadku miał ponad dwa promile

W sobotę w nocy w wypadku na S19 pod Janowem Lub. w wypadku zginęły dwie osoby, a jedna z obrażeniami trafiła do szpitala. Pisaliśmy o tym w poniedziałek. Już wiadomo, że 59-letni sprawca wypadku miał we krwi ponad 2 promile alkoholu. Prokuratura skierowała do sądu wniosek o areszt. Obecnie mężczyzna jest leczony w szpitalu. Przyznał się do kierowania autem po pijanemu i złożył wyjaśnienia. Grozi mu do 16 lat więzienia. JJ



FOT. POLICJA

POWIAT TOMASZOWSKI

Wypadek podczas wycinki

W poniedziałek, w kompleksie leśnym k. Bełżca, podczas wycinki drzew 43-letni mieszkaniec gminy Narol został przygnieciony przez spadający konar. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. ASZ

Hotel Europa wróci do życia, ale pod inną nazwą

Jakub Sarek
Lublin

Jeszcze w tym roku, po kilku latach przerwy, otworzy się dla gości. Znajdą się tam 72 pokoje i restauracja pod szyldem Magdy Gessler.

Trwa remont zabytkowego, eklektycznego, XIX-wiecznego Hotelu Europa na rogu Placu Litewskiego i Krakowskiego Przedmieścia. Jak dowiedział się „Kurier”, finał prac ma nastąpić jeszcze w tym roku.

Od wybuchu pandemii koronawirusa w 2020 r. obiekt pozostaje nieczynny. Jego właścicielem jest spółka Bieszczadzkie Schroniska i Hotele PTTK z Sanoka. Budynkiem zarządza grupa Platan Hotels & Resorts, do której należy marka Aries. W jej ofercie znajdują się m.in. hotele w Zakopanem, Szczyrku, Wiśle czy na Mazurach. Współpracuje z siecią restauracji Polka, autorskim pomysłem Magdy Gessler. Jej lokal będzie mieścił się również w Hotelu Palace Europe Lublin, bo tak będzie brzmieć nazwa odrestaurowanego Hotelu Europa.

Można już zajrzeć na internetową stronę hotelu. Dostępne są też jego profile w mediach społecznościowych. Nie można jeszcze jednak rezerwować pokoi, choć w sieci zamieszczono ich wizualizację.

- Jasne wnętrza i klasyczne umeblowanie. Większość pokoi posiada widok na tętniące

życiem Krakowskie Przedmieście i Plac Litewski - reklamuje się Hotel Palace Europe Lublin.

Jeden z reprezentacyjnych gmachów w Lublinie

Jak podaje Leksykon Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN, Hotel Europa obecnie znajduje się na dwóch działkach, które do połowy XIX wieku wchodziły w skład ogrodu przynależnego do pałacu Czartoryskich. Przed 1864 rokiem obie parcele wraz ze znajdującym się tu dworkiem oraz ruinami spalanej łazienki należały do Antoniego Kobylińskiego. W tym samym roku zakupił je Franciszek Chobrzyński, który wystawił na nich jednopiętrową, murowaną oficynę. W 1865 roku przystąpił do budowy Hotelu Europa według projektu Ludwika Szamoty - budowniczego gubernialnego. Jego budowę zakończono w 1867 roku.

Pierwotnie budynek był nazywany Hotelem Europejskim. Obiekt ten zamknął narożnik ulicy Krakowskie Przedmieście i wschodniej pierzei Placu Litewskiego. Był skromną repliką warszawskiego Hotelu Europejskiego, jednakże w Lublinie należał do jednych z bardziej reprezentacyjnych gmachów użyteczności publicznej. W chwili budowy oprócz hotelu znajdowała się w nim również restauracja oraz cukiernia.



FOT. KAMIL WOJDAŁ

Hotel Palace Europe Lublin. Tak ma się nazywać odrestaurowany hotel na deptaku

W okresie międzywojennym obiekt nadal pełnił funkcję hotelu z restauracją i kawiarnią. Ponadto znajdowały się w nim: zakład fotograficzny, fryzjerski, apteka, siedziba biura „Orbis” oraz kilka sklepów. Podczas II wojny światowej częściowemu zniszczeniu uległ narożnik budynku, zaś oficyna w podwórzu została całkowicie zburzona.

- W 1944 roku rozpoczęto remont i odbudowę narożnika uszkodzonego podczas działań wojennych. W 1949 roku przeprowadzono remont budynku. W 1954 roku włączono się przejazdową do wnętrza budynku, a także przeprowadzono remont restauracji. W 1971 roku nieruchomość została wpisana do rejestru zabytków - czytamy w leksykonie Teatru NN.

Jak działa pilotaż skróconego czasu pracy w bibliotece we Włodawie?

Anna Paszkowska
Włodawa

Minęły już trzy miesiące pilotażu skróconego czasu pracy w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie.

Jednym z tematów poruszonych podczas kwietniowej sesji Rady Miejskiej we Włodawie był udział miejscowej biblioteki w rządowym pilotażu skróconego czasu pracy. Na realizację projektu „4 dni pracy - nowoczesna biblioteka” placówka

otrzymała 380 tys. zł dofinansowania. Placówka zdecydowała się na wariant zakładający dodatkowe dni wolne dla pracowników.

- Do czerwca pracownicy otrzymują dwa dodatkowe dni wolne w miesiącu, natomiast od lipca będzie to jeden dzień wolny w każdym tygodniu - wyjaśniła dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej we Włodawie Dorota Redde-Sawczuk. - Kluczowe jest odpowiednie ułożenie grafików i wzajemne zastępowanie się pracownikami.

Program zakłada jednocześnie utrzymanie dotychczasowego poziomu wynagrodzeń.

Dyrektor biblioteki poinformowała, że skrócenie czasu pracy nie wpłynęło negatywnie na funkcjonowanie placówki. Wręcz przeciwnie - dzięki inwestycjom udało się usprawnić wiele procesów. Dofinansowanie pozwoliło bibliotece na modernizację zaplecza technicznego oraz rozwój oferty cyfrowej. Zakupiono m.in. nowoczesny sprzęt sieciowy i oprogramowanie, a także profesjonalny skaner do digitalizacji

zbiorów. Dużym zainteresowaniem cieszą się również e-booki i audiobooki - wszystkie dostępne kody dostępu zostały już wykorzystane przez czytelników.

Radni zwrócili uwagę na zmieniające się trendy czytelnicze. Maleje liczba najmłodszych użytkowników biblioteki, co ma związek zarówno z demografią, jak i rosnącą konkurencją ze strony mediów cyfrowych. Z drugiej strony rośnie aktywność dorosłych czytelników oraz zainteresowanie cyfrowymi formami książki.

Co dalej z pilotażem?

Program będzie realizowany do końca 2026 roku, a jego wyniki posłużą do oceny, czy skrócony czas pracy może zostać wprowadzony szerzej.

- Ministerstwo monitoruje ten pilotaż. Co jakiś czas systematycznie jesteśmy zobowiązani do wypełniania ankiet, gdzie wyrażamy swoje opinie. Pytania są dosyć szczegółowe i jako koordynator tego projektu będę zobowiązana do złożenia sprawozdania po zakończeniu tego programu - podsumowała dyrektor biblioteki.

Oprócz włodawskiej biblioteki w pilotażu biorą udział także inne podmioty z naszego regionu:

SIPMOT Sp. z o.o. (Zamość) z dofinansowaniem 986 180 zł, Stowarzyszenie Lubelskiego Obszaru Metropolitalnego (Lublin) z dofinansowaniem 140 000 zł,

Powiat Parczewski - projekt „Krótko, elastycznie, skutecznie - pilotaż w Urzędzie Pracy” z dofinansowaniem 439 726 zł.

Łącznie w programie uczestniczy ponad 5 tysięcy pracowników w całej Polsce.

Zanim samolot wystartował, agresywny pasażer już „odleciał”

Aleksandra Szymczak
Świdnik

Lot z Portu Lotniczego Lublin na Sycylię zakończył się dla jednego z pasażerów jeszcze przed startem.

Funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej z Placówki w Lublinie interweniowali wobec agresywnego pasażera na pokładzie samolotu lecącego z Portu Lotniczego Lublin w Świdniku do Trapani. O niebezpiecznym zachowaniu podróżnego poinformowała załoga.

Jak relacjonuje mjr SG Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta NOSG, problemy zaczęły się zaraz po wejściu pasażera na pokład.

- Obywatel Polski wszedł na pokład samolotu pod wpływem alkoholu i już od początku zachowywał się agresywnie. Mężczyzna spożywał alkohol, zachowywał się arogancko wobec personelu pokładowego. Nie stosował się do poleceń załogi i wdał się w przepychanki z jednym z jej członków - przekazał rzecznik.

Zachowanie pasażera szybko przestało być jedynie kłopotliwe, a zaczęło stanowić realne zagrożenie dla bezpieczeństwa lotu. Na miejsce skierowano funkcjonariuszy zespołu interwencji specjal-

nych Straży Granicznej. Mężczyzna został pouczone o obowiązku przestrzegania prawa oraz wykonywania poleceń.

- Pasażer został uprzedzony o możliwości użycia środków przymusu bezpośredniego. Mimo to nie zmienił swojego zachowania i nadal stawiał opór - podkreśla mjr Sienicki.

W związku z eskalacją sytuacji funkcjonariusze zastosowali środki przymusu bezpośredniego i wyprowadzili agresywnego pasażera z samolotu. Interwencja przebiegała bez osób poszkodowanych.

Na tym jednak sprawa się nie zakończyła. Podczas interwencji mężczyzna kierował groźby karalne wobec funkcjonariuszy, co doprowadziło do jego zatrzymania. - Obywatel Polski został doprowadzony do pomieszczeń Straży Granicznej w celu przeprowadzenia dalszych czynności służbowych - informuje rzecznik.

W związku z naruszeniem przepisów art. 217 Kodeksu karnego (naruszenie nietykalności cielesnej) oraz art. 190 Kodeksu karnego (groźby karalne), zatrzymany został przekazany Policji w Świdniku. Zamiast słonecznej Sycylii, pasażera czeka teraz mniej atrakcyjna perspektywa - odpowiedzialność karna.

Była tu restauracja, teraz ma być ośrodek leczenia uzależnień

Artur Jurkowski
Lublin

Prawie 17 mln zł ma kosztować zaadoptowanie Dworku Grafa. Zabytkowy gmach, w którym przez lata działała restauracja, ma się zmienić w ośrodek leczenia uzależnień.

Dworek Grafa, stojący w rejonie skrzyżowania Mełgiewskiej i ul. Emanuela Grafa, jest pusty od 12 lat, od kiedy w 2014 r. została zamknięta działająca w nim przez lata restauracja.

- Obiekt, będący jednym z bardziej wartościowych przykładów dziedzictwa architektonicznego tej części miasta, od wielu lat pozostaje w stanie nieużytkowania, co skutkuje postępującą degradacją substancji budowlanej oraz narastającym poczuciem zaniedbania przestrzeni publicznej wśród mieszkańców dzielnicy Tatary - wskazuje Konrad Wcisło, radny klubu Radnych Prezydenta Krzysztofa Żuka w interpelacji do prezydenta Lublina.

Radny pyta, jaka będzie przyszłość gmachu i co miasto robi, aby przywrócić go mieszkańcom.

Ostatecznie o przyszłości Dworku Grafa ratusz rozstrzygnął latem 2025 r. 11 sierpnia miasto użyczyło nieruchomość Ośrodkowi Leczenia Uzależnień Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowot-



Dworek Grafa stoi pusty od kilkunastu lat, a jego otoczenie zarasta chwastami

nej w Lublinie. - Ośrodek zobowiązał się do wykonania inwestycji w zakresie przebudowy i rozbudowy budynku w ramach projektu: „Dwór Grafa - reaktywacja. Rewitalizacja z troską o zdrowie i społeczność” - wskazuje Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina w odpowiedzi na interpelację.

Ośrodek Leczenia Uzależnień chce zmiany sfinansować z funduszy unijnych. Chodzi o dwa projekty. Pierwszy opiewa na 11 mln zł.

Po przeprowadzonej rewitalizacji, w obiekcie planowane jest utworzenie przede wszystkim Centrum Profilaktyki i Zdrowia Publicznego

oraz Centrum Szkoleniowo-Edukacyjne. W przestrzeni tej mają być realizowane działania profilaktyczne i wspierające, poradnictwo, programy profilaktyczne dla młodzieży i dorosłych, a także zajęcia dla dzieci i młodzieży, w tym świetlica socjoterapeutyczna - precyzuje Tomasz Fulara.

Drugi projekt zakłada zagospodarowanie otoczenia wokół

Adaptacja zabytkowego budynku i otoczenia ma być sfinansowana z funduszy unijnych.

dworku. Ma tam powstać Miejska Strefa Wolna od Używek będące „miejsca spotkań, integracji i edukacji mieszkańców”. Wartość tych zmian jest szacowana na 5,8 mln zł.

- Aktualnie oba projekty znajdują się na etapie oceny formalnej. Wyniki konkursu zaplanowano na II kwartał 2026 roku - informuje Fulara.

- Pozostaję w przekonaniu, iż dalsze pozostawianie tej nieruchomości w stanie stagnacji inwestycyjnej nie tylko pogłębia jej degradację, lecz również stanowi utracony potencjał rozwojowy dla całej dzielnicy - dodaje Wcisło.

Droga niepowodzeń Dwukondygnacyjny dworek w stylu neoklasycystycznym został zbudowany w 1853 r. Budynek ma łącznie 935 metrów kwadratowych powierzchni.

Ostatnim zainteresowanym kupnem Dworku Grafa było Starostwo Powiatowe w Lublinie. Ratusz był gotów sprzedać obiekt za 2,15 mln zł, czyli za połowę ceny (budynek jest wpisany do rejestru zabytków i przy zakupie przysługuje 50 proc. bonifikata). Starostwo wycofało się jednak z transakcji jesienią 2020 r. Tłumaczyło to spadkiem dochodów związanym z epidemią koronawirusa.

Miejscy radni postulowali w minionych latach, aby w gmachu ulokować np. dom seniora lub centrum kultury.

Nasz region pilnie potrzebuje rządowego bonu turystycznego

Jakub Sarek
Lubelskie

O pilne wdrożenie bonu turystycznego dla woj. lubelskiego apeluje do rządu radny Michał Mulawa z PiS.

- Branża turystyczna w województwie lubelskim jest bardzo pokiereszowana i podupada. To efekt konfliktu na Ukrainie i niesprawiedliwych ocen dotyczących bezpieczeństwa w naszym regionie - mówił na ostatniej sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego radny Michał Mulawa. Zwrócił się z apelem do rządu o pilne wdrożenie bonu turystycznego.

Przypomnijmy, że w lutym 2026 r. Ministerstwo Sportu i Turystyki zapowiedziało, że wprowadzi tzw. czek turystyczny dla województw: lubelskiego, podlaskiego, podkarpackiego i warmińsko-ma-

zurskiego. Ma dotyczyć tego rocznego, jesiennego sezonu turystycznego. Ireneusz Raś, wiceszef MSiT, wskazywał wówczas, że czek ma być „bardziej progospodarczy i proinwestycyjny” niż bon turystyczny. - Mamy na ten cel 10 mln zł - dodawał wiceminister, cytowany przez PAP.

Wyjaśnił, że czek turystyczny obowiązywałby w „niskich” sezonach turystycznych. Łączyłyby się również z określonymi celami takimi jak edukacja np. wycieczki szkolne, wspieranie wypoczynku seniorów, czy też wspieranie turystyki rodzinnej. Korzystać z niego mieliby obywatele Polski. Koszty programu - w proporcjach 50:50 - miałyby ponosić rząd i urzędy marszałkowskie.

- My dajemy, marszałek daje drugie tyle i uruchamiamy ten program w oparciu o Regionalne Organizacje Tury-



Ministerstwo Sportu i Turystyki zapowiedziało, że wprowadzi tzw. czek turystyczny dla kilku województw

styczne, które mają być gospodarzami tego programu. Jeżeli uda nam się to w czterech regionach, to uważam, że docelowo (...) należałoby to co roku realizować w każdym regionie z Regionalnymi Organizacjami Turystycznymi - stwierdził

Raś, dodając, że ma nadzieję, iż po zmianach legislacyjnych „będziemy mogli zaplanować to narzędzie w całej Polsce w perspektywie dwóch lat”.

W marcu miały odbyć się spotkania przedstawicieli resortu sportu i turystyki, Mag-

daleny Kruczy - prezes Polskiej Organizacji Turystycznej z marszałkami województw.

- Zabiegaliśmy o to, by się odbyły. Z tego, co ja wiem cztery czy pięć z nich zostało przełożonych. Być może to wynika z sytuacji finansowej i budżetowej naszego kraju - tłumaczył Jarosław Kwasek, członek zarządu woj. lubelskiego.

Radny Mulawa domagał się też od władz regionu rozpisania akcji promocyjnej województwa. - Powinna pojawić się mediach ogólnopolskich. Taka kampania w kontekście bezpieczeństwa w województwie lubelskim jest naprawdę bardzo potrzebna, bo turystom z Polski się wydaje, że przez nasz region przelatują roje uzbrojonych dronów jest niebezpiecznie.

Wtórowała mu Zofia Woźnica z opozycyjnego klubu radnych KO: - Myślę, że, że Departament Promocji, Sportu i Tu-

rystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego również mogłoby zaproponować pewnego rodzaju materiały promocyjne, które można byłoby przekazać organizacjom pozarządowym.

Przypomniała też, że w ubiegłym roku o wprowadzenie lubelskiego bonu turystycznego apelował jej klubowy kolega, radny Wojciech Sosnowski.

- Na razie jest cisza w tym temacie. Oprócz bonu krajowego przydałby nam się ten lokalny - przekonywała Woźnica.

- Prace nad bonem turystycznym i nowymi materiałami promocyjnymi dla województwa lubelskiego postępują. Myślę, że poinformujemy o wynikach na następnej sesji sejmiku (najprawdopodobniej w maju - dop. red.) - zadeklarował Kwasek. ©©

DR ŁUKASZ JASIŃSKI: CO TU DUŻO MÓWIĆ – SYSTEM KAUCYJNY CZYNI NIEKTÓRYCH Z NAS ŚMIECIARZAMI

System kaucyjny jest nieefektywny ekonomicznie i generuje problemy

Jakub Sarek
Rozmowa

Najmniej efektywna ekonomicznie jest sytuacja, kiedy ktoś wydaje nasze pieniądze nie na siebie, ale różnorakie cele społeczne narzucone z góry. I myślę, że system kaucyjny możemy podpiąć do tej drugiej kategorii - mówi w rozmowie z „Kurierem” dr Łukasz Jasiński z Wydziału Ekonomicznego UMCS.

Korzysta pan z systemu kaucyjnego? Nosi pan butelki do butelkomatu?

Nie. A to dlatego, że kupuję wodę w butelkach szklanych. Jak wiemy one od tego roku są wyłączone z systemu kaucyjnego.

Przez kilkanaście lat segregowaliśmy zużyte plastikowe butelki, wyrzucając je do żółtych pojemników na śmieci, które stoją pod każdym blokiem. Pochodzące z nich surowce, m.in. plastik, były później odzyskiwane w sortowniach. Polska zainwestowała miliardy w nowoczesne sortownie, które oddzielają PET i aluminium. System kaucyjny to faktycznie zmiana na lepsze?

Mamy takie powiedzenie: „lepsze wrogiem dobrego” i chyba to tak należy podsumować. Tak jak pan wspominał, od dłuż-

szego czasu mieliśmy dobry system recyklingu oparty na komunalnych sortowniach. Proszę zauważyć, że my, Polacy, jako użytkownicy tego systemu, przyzwyczailiśmy się, żeby te butelki zginać, bo w ten sposób więcej ich zmieścimy. System kaucyjny z kolei powoduje, że my tych butelek nie możemy zginać, bo one się później nie zeskanują w butelkomatach. To sprawia, że system kaucyjny jest trudniejszy do implementacji.

Pod względem kosztowym i ekonomicznym negatywnie wpływa na niego też szereg czynników zewnętrznych. W zasadzie nie widzę zbyt wielu beneficjentów tego systemu. Na pewno nie jesteśmy to my - konsumenci czy podatnicy. Myślę, że korzystają z niego producenci butelkomatów i ewentualnie aparat urzędniczy, który to wprowadza. Z ekonomicznego punktu widzenia mogę powiedzieć, że największą efektywność osiągamy wtedy, kiedy my, jako konsumenci, płacimy własnymi pieniędzmi i otrzymujemy za to bezpośrednio dobra i usługi, których potrzebujemy. To właśnie wtedy najmocniej zwracamy uwagę na koszty i jakość. Wtedy producenci są najbardziej zmotywani do tego, żeby nam tę jakość w relacji do ceny dostarczać. Dzięki



Dr Łukasz Jasiński, ekonomista

temu rynek też sprawniej funkcjonuje. Najmniej efektywna ekonomicznie jest sytuacja, kiedy ktoś wydaje nasze pieniądze nie na siebie, ale różnorakie cele społeczne narzucone z góry. I myślę, że system kaucyjny możemy podpiąć do tej drugiej kategorii.

Nawet jeśli ktoś nie korzysta z systemu kaucyjnego, to przy zakupie każdej butelki albo puszki nim objętej, do ceny nominalnej automatycznie doliczana jest kaucja w wysokości 50 gr. To może być frustrujące.

Tak. Żeby odzyskać te pieniądze musimy wykonać pewien wysiłek, czyli wrócić do sklepu tego samego bądź następnego dnia czy za jakiś czas z większą lub mniejszą ilością butelek. Następnie wrzucić je do butel-

komatu, a pod nim możemy napotkać na kolejkę, która rośnie i rośnie. System kaucyjny generuje mnóstwo problemów.

Na przykład niedziałające butelkomaty?

Tak jest. Niektóre butelkomaty nie działają. Przypominam, że koszt ich produkcji w zależności od wielkości urządzenia może sięgnąć nawet ponad 100 tys. zł. Z tego co widziałem na filmikach w internecie, niektóre z butelkomatów mają relatywnie małą pojemność. A to sprawia, że szybko się zapychają. Automatycznie nie odzyskujemy też pieniędzy. Często pracownicy hipermarketów muszą nam pomóc w ładowaniu opakowań do butelkomatów. Muszą też nas zapytać w jakiej formie chcemy zwrot kaucji - gotówką czy vouchere. To naprawdę zajmuje nasz czas. I co tu dużo mówić - system kaucyjny czyni niektórych z nas śmieciarzami. Wcześniej nie trudniliśmy się zanoszeniem butelek do butelkomatów. Do pewnego stopnia nauczyliśmy się systemu, że pod blokiem mamy żółte pojemniki i tam wyrzucamy butelki. Zaadaptowaliśmy go do codziennego życia. Nie byliśmy przyzwyczajeni do gromadzenia niezgniecionych butelek w swoich mieszkaniach, a na to też potrzeba miejsca.

Z tego co pan mówi można wysnuć taki wniosek, że na systemie zarabia wąska grupa przedsiębiorców, np. producentów butelek czy butelkomatów, a koszty ponosi - jak to zazwyczaj bywa - społeczeństwo?

Tak, bo większość społeczeństwa kupuje napoje w butelkach plastikowych, bo są tańsze. Koszty ponoszą też pracownicy sklepów i korporacje, które muszą dostosować się do systemu. Zburzony został poprzedni, wypracowany i niezłe działający system segregacji. Choć tego nie dostrzegamy, to niewątpliwie każdy z nas ponosi koszty ekonomiczne systemu, tylko one są rozbite na wielu interesariuszy. Wstępne założenia pilotażowe sugerowały, że koszt transportu i zliczenia jednej butelki wyniesie ok. 1 gr, jednak obecnie szacunki operacyjne wskazują na znacznie wyższą kwotę 35-40 groszy. To gigantyczny wzrost. Spójrzmy na to z perspektywy firmy, która sporządza biznesplan. Ona widzi, że tego się nie opłaca wprowadzać, bo konsument nie będzie chciał płacić wyższej ceny. Musi się jednak wdrożyć narzuconą ustawowo regulację. Gdy tak się dzieje, rynek nie może poprawnie zareagować. Moim zdaniem w ciągu najbliższych lat problemy z systemem kaucyjnym

będą się tylko piętrzyć. A to dlatego, że jest on nieefektywny ekonomicznie. Ostatnio miałem taką refleksję. W Lublinie mamy dość dobrze znaną personę, czyli Super Zbieracza. On przez lata zbierał butelki i opakowania z rozmaitego tworzywa. Dlaczego zabieramy pracę tak przedsiębiorczej osobie, która wykonuje pozytywną robotę? Powiem nawet więcej: wolałbym 10 takich „superzbieraczy”, którzy dobrowolnie obsługiwaliby system recyklingu odpadów i jeszcze na tym zarabiali niż cały ten system kaucyjny, który jest przymusowy i obowiązkowy dla każdego, nawet dla tych, którzy nie chcą w nim brać udziału, ale muszą, bo raz na jakiś czas zdarzy im się kupić plastikową butelkę wody. Mam taką propozycję dla decydentów, np. z Ministerstwa Klimatu i Środowiska, aby zanim wymyślą jakiś obowiązkowy dla wszystkich obywateli system, przetestowali go na sobie. Niech w programie pilotażowym uczestniczą pracownicy tego resortu i niech to potrwa kilka miesięcy. Niech obserwują czy oni faktycznie sami z siebie targają do butelkomatu butelki. I jeśli zaobserwują, że to przynosi efekty, dopiero wtedy dobrowolnie proponują go ogółowi społeczeństwa.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

Zakończyła się wiosenna edycja naszej akcji „Drzewko za surowce wtórne”

Bogdan Nowak
Zamość

Nasza akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem, a jej zasady były proste. Za przyniesioną makulaturę i zużyty sprzęt elektryczny każdy uczestnik otrzymywał sadzonki drzew.

W ten sposób można było zrobić porządki na strychach i w piwnicach, a następnie... pięknie zazielenić swoją działkę czy ogródek. Akcja „Drzewko za surowce wtórne” ma oczywiście wymiar proekologiczny, co jest dla naszej Redakcji i wspaniałych Partnerów niezwykle ważne.

Uśmiechy, życzliwość i ekologia

Akcja rozdawania sadzonek drzew odbyła się 18 kwietnia na parkingu przy Galerii Twierdza



Do rozdania było około tysiąca sadzonek drzew

dza w Zamościu. Do rozdania przygotowano około tysiąca sadzonek, z których wiele trafiło do mieszkańców Zamościa oraz okolicznych miejscowości. Zainteresowanie wydarzeniem było bardzo duże - kolejka przed stoiskami ustawiała

się jeszcze przed jego rozpoczęciem.

Skąd takie zainteresowanie?

- Przywiozłem kilka starych kineskopów, które zalegały w różnych miejscach mojego domu. A teraz posadzę drzewa. To będzie niespodzianka dla żony - tłumaczył jeden z mieszkańców Zamościa.

- Czy macie klon-jawor? To chyba moje ulubione drzewo. Jest? O wspaniale! - radował się jakiś mężczyzna z kolejki. - Naprawdę robicie dobrą robotę!

Takich rozmów było mnóstwo. Nie zabrakło też uśmie-

chów i wzajemnej życzliwości. Dopisała również pogoda.

- Makulaturę zebrał mój mały synek. Chyba kilka kilogramów. A teraz ją nosi na pakę samochodu. Z dumą i przejęciem! Fajnie. Chyba się dzisiaj czegoś ważnego nauczył - zauważyła jedna z kobiet.

Cieszymy się, że nasza akcja po raz kolejny spotkała się z tak ciepłym przyjęciem wśród mieszkańców. Tak duże zainteresowanie pokazuje, jak ważne są wspólne inicjatywy na rzecz zieleni i środowiska. Dziękujemy za obecność i już teraz zapraszamy na kolejną edycję - do zobaczenia jesienią!

AUTOREKLAMA
ORGANIZATOR
KURIER LUBELSKI.PL

PARTNER LOKALIZACYJNY
GALERIA twierdza

PARTNERZY
ECO HARPOON
Recycling Sp. z o.o.
GALEX

PARTNERZY MEDIALNI
Polskie Radio Lublin
TVP 3 LUBLIN

KRÓTKO

OŚWIĘCIM

Incydent w Auschwitz-Birkenau

Dziewięciu młodych turystów z USA i Kanady bezprawnie weszło na teren byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Mężczyźni zostali ujęci przez strażników muzealnych, a następnie przekazani policji. Do zdarzenia doszło w poniedziałek po południu. Z relacji strażników wynikało, że chwilę wcześniej turyści nie zostali wpuszczeni na teren muzeum, ponieważ nie mieli biletów wstępu. „Na podstawie zebranych dowodów zatrzy-

manym przedstawione zostały zarzuty bezprawnego wtargnięcia na teren byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Birkenau” – przekazała małopolska policja. Podejrzani przyznali się do zarzucanego im czynu i dobrowolnie poddali się karze. W uzgodnieniu z Prokuraturą Rejonową w Oświęcimiu ustalona została kara grzywny dla sprawców tego przestępstwa w kwocie po 3 tys. zł oraz tysiąc złotych nawiązki na rzecz Muzeum Auschwitz-Birkenau.

KUJAWSKO-POMORSKIE

Zderzenie trzech ciężarówek



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Na drodze ekspresowej S10, na odcinku między Bydgoszczą a Toruniem doszło do zderzenia z udziałem trzech pojazdów ciężarowych. Na miejscu ładował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Dwie osoby zostały zabrane do szpitala. Trasa przez kilka godzin była zablokowana.

MAZOWIECKIE

Spłonęły hale pod Warszawą

Dwie połączone hale zakładu przetwórstwa warzywnego spłonęły w nocnym pożarze w Bramkach w Mazowieckiem. Spalony zakład zajmował się przede wszystkim suszeniem warzyw, w ofercie miał też owoce. Konieczna była ewakuacja pracowników zakładu oraz 19 mieszkańców przyzakładowego hostelu. Na miejscu zdarzenia pracowało około

250 strażaków z powiatów: warszawskiego zachodniego, sochaczewskiego, żyrardowskiego, grodzkiego, pruszkowskiego, z miasta Warszawy oraz grupa ratowniczo-chemiczna. Według zapewnień straży specjalistyczne pomiary nie wykazały groźnych substancji w powietrzu. Po ugaszeniu ognia zaczęły się prace rozbiórkowe hal.

POLITYKA

Szef klubu PSL-TD Krzysztof Paszyk uważa, że w sprawie giełdy Zondacrypto powinna powstać sejmowa komisja śledcza. – Jest tu zbyt wiele zbiegów okoliczności, zbyt wiele wątpliwości i podejrzanych relacji – powiedział Paszyk we wtorek w Studiu PAP. Zapytany, czy klub PSL-TD zamierza złożyć wniosek o powołanie takiej komisji, Paszyk odparł, że na razie nie było o tym rozmowy.

”

Ta sprawa wymaga wyjaśnienia, a komisja śledcza w swoim zamysle (...) została przewidziana właśnie na takie okazje

Krzysztof Paszyk, szef klubu PSL-TD

Konflikt w PiS zakończony? Jest porozumienie po spotkaniu

Adam Kiarlar
Warszawa

W nocy z poniedziałku na wtorek spotkali się prezes PiS Jarosław Kaczyński i były premier Mateusz Morawiecki, który założył stowarzyszenie Rozwój Plus, będące do tej pory kością niezgody w partii. Obie strony przekonują, że efektem rozmów jest osiągnięcie porozumienia.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński i były premier, jeden z wiceprezów partii Mateusz Morawiecki, wystąpili wczoraj razem na konferencji prasowej. Jak podkreślili, Prawo i Sprawiedliwość ma „mieć dwa płuca”, a działalność stowarzyszenia Rozwój Plus ma być prowadzona wewnątrz ugrupowania.

Prezes wyjaśnił, że PiS ma zamiar z jednej strony docierać do zwolenników Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej i bardziej „radikalnego elektoratu” – tu podkreślił rolę kandydata PiS na premiera Przemysława Czarńka, zaś „drugim płucem” ma być trafiać do osób, które oczekują przede wszystkim efektywnie działającego rządu i „spokoju”. Na te oczekiwania – jak dodał – będzie odpowiadał Morawiecki.

Nocne spotkanie

Trwające siedem godzin nocne rozmowy prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego z b. pre-



FOT. LESZEK SZYMAŃSKI / PAP

Spotkanie Morawieckiego z Kaczyńskim budziło duże zainteresowanie ze względu na tworzone przez Morawieckiego stowarzyszenie Rozwój Plus

mierem Mateuszem Morawieckim przyniosły pozytywne ustalenia i porozumienie – poinformował we wtorek europoseł PiS Piotr Müller.

Zdjęcie ze spotkania zamieścił w nocy europoseł PiS Adam Bielan.

„Są pomysły, jest porozumienie i wspólny kierunek. A że czasem iskrzy? Kto się lubi, ten się czubi. Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki” – napisał na X.

Założenie przez Mateusza Morawieckiego stowarzyszenia Rozwój Plus, do którego dołączyło wielu polityków PiS, było uzna-

wane za nielojalność przez niektórych jego rywali (z tzw. frakcji „maślarzy”), a również w oczach kierownictwa ugrupowania.

W ubiegłym tygodniu prezes Jarosław Kaczyński powiedział, że osoby zaangażowane w stowarzyszenie Morawieckiego nie znajdują się na listach PiS w przyszłorocznych wyborach, gdyż działanie takie jest sprzeczne ze statutem partii. Stronnicy byłego premiera (określani jako „harcerze”) przekonywali, że nie zamierzają opuszczać PiS, a ich działalność nie wykracza poza wewnętrzne przepisy partii.

Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki ogłosili porozumienie

Ostatecznie Kaczyński i Morawiecki doszli do porozumienia.

– Jest porozumienie i cieszę się z tego bardzo. Od samego początku mówiliśmy o tym, że aktywność naszego stowarzyszenia to jest aktywność na rzecz powiększania tej rodziny, która by głosowała za Prawem i Sprawiedliwością, szukania nowych dróg do rozmów. W związku z tym te nocne ustalenia są pozytywne – skomentował w RMF24 europoseł Piotr Müller, były rzecznik rządu Morawieckiego.

Dodał, że zapowiedzi, iż członkowie stowarzyszenia nie będą na listach PiS, były jedynie komunikacyjnym nieporozumieniem.”

W podobnym tonie wypowiedział się również Krzysztof Szczucki, także stronnikiem Morawieckiego.

– Całe to zamieszanie powstało z wprowadzenia pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego w błąd. Złe głosy próbowały go skonfliktować z naszym środowiskiem, ze środowiskiem Mateusza Morawieckiego, ze stowarzyszeniem Rozwój Plus, a ono ma naprawdę służyć PiS – powiedział w „Super Expressie”. – Nikt z nas nie chce z tej partii wychodzić, nikt z nas nie chce burzyć jedności. Chcemy wygrać wybory – zapewnił.

Kłopoty wiceszefa Kancelarii Prezydenta. Do sądu trafił akt oskarżenia. Chodzi o fałszowanie podpisów

Adam Kiarlar
Białystok

Do sądu w Białymstoku trafił akt oskarżenia przeciwko zastępcy szefa Kancelarii Prezydenta RP Adamowi Andruszkiewiczowi. Chodzi o sfałszowanie ws. fałszowania podpisów pod listami wyborczymi z 2014 roku.

Akt oskarżenia przeciwko Andruszkiewiczowi i dwóm innym osobom został skierowany

do Sądu Rejonowego w Białymstoku.

Prokuratura Regionalna w Lublinie zarzuca wiceszefowi Kancelarii Prezydenta, że od 15 września do 6 października 2014 r. w Białymstoku, będąc liderem Młodzieży Wszechpolskiej, kierował podrabianiem przez inne osoby list osób udzielających poparcia kandydatom zgłaszanym przez KW Ruch Narodowy w okręgu wyborczym nr 3 w wyborach do Sejmu Województwa Podlaskiego.

Według śledczych Andruszkiewicz przetwarzał bezprawnie dane osobowe na listach poparcia, czym dopuścił się nadużycia w sporządzaniu list. Oskarżonemu grozi do 5 lat więzienia.

Zastępca szefa Kancelarii Prezydenta nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa.

Sam Adam Andruszkiewicz odniósł się do sprawy w mediach społecznościowych, prosząc, by używać jego pełnych danych osobowych oraz wizerunku.

„Służbie Polsce poświęciłem większość swojego życia. Obecny akt oskarżenia skłcony naprędce przez upolitycznioną prokuraturę traktuję wyłącznie jako element represji politycznej wykerowanej we mnie przez układ rządzący, który ma wiele powodów, by ze mną walczyć. Proszę redakcje o podawanie mojego pełnego wizerunku oraz nazwiska, a także odsyłam do poprzedniego oświadczenia w tej sprawie” – napisał na X.

Izraelczycy dopadli „Doktora”. Tajny oddział zdemaskowany

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Mosad, Szin Bet i Siły Obronne Izraela (IDF) ujawniły istnienie Jednostki 4000 Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC). Według Izraelczyków to główne ramie terrorystyczne Iranu.

W ramach połączonej operacji wywiadowczej i wojskowej izraelskie służby ujawniły pełną strukturę tajnego aparatu terrorystycznego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC). Było to możliwe dzięki serii sukcesów operacyjnych w ramach operacji Ryczący Lew, która obejmowała eliminację wysokich rangą członków jednostki oraz rozbicie infrastruktury terrorystycznej w wielu krajach, przede wszystkim w Azerbejdżanie i na Cyprze.

Cios w wywiad IRGC

Operacja Ryczący Lew była punktem zwrotnym w zwalczaniu irańskiego terroryzmu, kiedy to siły powietrzne, przy ścisłej współpracy opera-



Członek sił specjalnych IRGC stojący na straży pojazdów opancerzonych oklejonych portretami zamordowanego irańskiego najwyższego przywódcy

cyjnej z Mosadem i Szin Bet, dwiema głównymi służbami specjalnymi Izraela, uderzyły w samo serce dowództwa organizacji.

Wyeliminowano między innymi Rahmana Mokadama, szefa systemu i kierownika departamentu operacji specjalnych. Zarządzał on rekrutacją agentów oraz przemycał broni na terytorium Izraela. Kolejnym zlikwidowanym terrorystą był Majid Khademi, szef organizacji wywiadowczej IRGC, który bezpośrednio kierował

operacjami terrorystycznymi za granicą.

„Doktor” odpowiadał za Azerbejdżan i Turcję

Podczas operacji zlikwidowano również Syryjczyka, który pełnił rolę łącznika między Teheranem a komórkami terrorystycznymi w terenie.

Zginął również Mehdi Yakh-Dahkan, nazywany „Doktorem”, który pełnił funkcję oficera operacyjnego kierującego działaniami terrorystycznymi w Azerbejdżanie i Turcji. Wia-

domo również, że stał on za przemytem dronów z ładunkami wybuchowymi na Cypr oraz gromadzeniem danych wywiadowczych o amerykańskiej bazie lotniczej Incirlik w Turcji.

Planowali atak na ważny ropociąg

Jednym z kluczowych osiągnięć operacji było rozbicie złożonej infrastruktury terrorystycznej w Azerbejdżanie. Członkowie komórki działającej bezpośrednio z Iranu zostali aresztowani przez lokalne władze na gorącym uczynku, gdy mieli przy sobie drony z ładunkami wybuchowymi oraz bomby kasetowe, które zostały przemycane z Iranu.

Planowali oni ataki na cele strategiczne, przede wszystkim na międzynarodowy rurociąg naftowy (BTC) przebiegający z Azerbejdżanu przez Gruzję do Turcji. Członkowie komórki gromadzili również informacje o ambasadzie Izraela w Baku, synagogach i przywódcach społeczności żydowskiej w tym kraju, aby móc zaplanować ataki na nich.

Trzy państwa złożyły wniosek o zawieszenie umowy z Izraelem

Anna Nagel
Luksemburg

Hiszpania, Słowenia i Irlandia zwróciły się do innych państw unijnych, aby omówić kwestię zawieszenia umowy stowarzyszeniowej między UE a Izraelem.

Hiszpański minister spraw zagranicznych Jose Manuel Albares podczas spotkania unijnych ministrów w Luksemburgu powiedział, że UE „musi przemawiać jednym głosem” i pokazać Izraelowi, że może z nim utrzymywać stosunki wyłącznie, jeśli ten będzie szanował prawa człowieka, przestrzegał prawa międzynarodowego i nie traktował wojny jako narzędzia polityki zagranicznej.

– Jeśli tego nie zrobimy, stracimy naszą wiarygodność – oświadczył minister. Dodał, że UE nie może krytykować Rosji za atak na Ukrainę, a jednocześnie przymykać oczy na to, co robi Izrael.

Szef MSZ zauważył również, że od momentu, kiedy Hiszpania, Słowenia i Irlandia złożyły

wniosek o zawieszenie umowy stowarzyszeniowej, Izrael tylko pograżył się w spirali przemocy i wojny.

– W Libanie mamy do czynienia z inwazją naruszającą prawo międzynarodowe. Na Zachodnim Brzegu sytuacja się pogorszyła, nielegalne osiedla nadal się rozprzestrzeniają, osadnicy stosują przemoc wobec Palestyńczyków, zatwierdzone zostały okropne przepisy, takie jak ten dotyczący kary śmierci – powiedział Albares.

Decyzja o zawieszeniu umowy stowarzyszeniowej wymaga jednomyślności wszystkich państw członkowskich. PAP



Jose Manuel Albares w Luksemburgu powiedział o propozycji zawieszenia umowy z Izraelem

MATERIAL INFORMACYJNY FIRMY WIŚNIEWSKI

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI w Światowym Dniu Kreatywności i Innowacji

Pierwsze półrocze działalności Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to ponad 6000 uczestników, niemal 900 godzin pracy z nowymi technologiami i ponad 350 bezpłatnych warsztatów, które stały się przestrzenią dla młodych innowatorów. Fab Lab to otwarte miejsce edukacyjno-technologiczne stworzone po to, by rozwijać umiejętności i pasję, dawać przestrzeń do eksperymentowania i realizowania kreatywnych projektów.

„Gate to the future” dla młodych innowatorów

Światowy Dzień Kreatywności i Innowacji, który przypada 21 kwietnia, to doskonała okazja, by pokazać, jak kreatywność w praktyce może przełożyć się na realne kompetencje przyszłości i technologii jutra. To również świetny czas, by podsumować pierwsze 6 miesięcy Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI - innowacyjnej inicjatywy edukacyjnej firmy. Strategia komunikacji projektu realizowana jest pod hasłem „Gate to the future - Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI”, ponie-

waż dla młodych innowatorów, przyszłych inżynierów czy wynalazców kreatywna przestrzeń stworzona przez firmę to prawdziwa brama do przyszłości, nauki i rozwijania swoich talentów, z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, jakie oferuje rynek. Projekt realizowany jest przez Fundację firmy WIŚNIEWSKI „Horyzont 360”.

Od ciekawości do kompetencji przyszłości

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy działalności uczestnicy zajęć w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI rozwijali swoje kompetencje podczas warsztatów obejmujących m.in.: druk 3D i modelowanie przestrzenne, elektronikę i programowanie, robotykę i automatykę, projektowanie i prototypowanie rozwiązań czy kreatywne wykorzystanie technologii.

Zajęcia w formule „learning by doing” pozwalały uczestnikom przejść pełną ścieżkę tworzenia - od pomysłu, przez testowanie, aż po gotowe rozwiązania pod okiem wyspecjalizowanych

trenerów Fab Lab. Stworzone przez WIŚNIEWSKI miejsce, gdzie technologia spotyka się z kreatywnością, a pomysły zyskują realny kształt, jest otwartą, kreatywną przestrzenią, wyposażoną w nowoczesne narzędzia, takie jak m.in. drukarki 3D, frezarki CNC, plotery laserowe, roboty czy specjalistyczne oprogramowanie, które umożliwia prototypowanie i realizację własnych projektów.

Rekordowa frekwencja - ponad 6000 uczestników warsztatów już w pierwszym półroczu działania Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI jasno dowodzi, że projekt jest realną odpowiedzią na potrzeby edukacyjne młodych innowatorów.

WIŚNIEWSKI jako mentor technologiczny i partner edukacji STEAM

Inicjatorem projektu jest WIŚNIEWSKI, który, jako innowacyjna firma technologiczna, poprzez własny Fab Lab angażuje się w rozwój edukacji w zakresie nowych technologii, rozwijania kompetencji STEAM (Science,

Technology, Engineering, Arts, Maths) i budowanie świadomości innowacyjnej.

– Kreatywność i innowacja zaczynają się tam, gdzie młodzi ludzie mają dostęp do narzędzi i przestrzeni do działania. Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to miejsce, w którym mogą eksperymentować, uczyć się i rozwijać kompetencje przyszłości w praktyce. Jako firma technologiczna chcemy być dla nich partnerem i mentorem – dzielić się wiedzą oraz inspirować do tworzenia własnych rozwiązań – podkreśla Tomasz Długopolski – Dyrektor Rozwoju Technologicznego WIŚNIEWSKI.

Dzięki zaangażowaniu ekspertów i praktyków, Fab Lab stworzony w firmie WIŚNIEWSKI, staje się przestrzenią realnego transferu wiedzy – z biznesu do edukacji.

– Fab Lab to miejsce, które łączy edukację i biznes, tworząc warunki do rozwoju przyszłych liderów innowacji. To prawdziwy most pomiędzy światem biznesu a młodymi ludźmi, którzy dopiero zaczynają zgłębiać



tajniki nowych technologii. W Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI stawiamy na rozwój kreatywności oraz umiejętności technicznych, które są podstawą innowacji w biznesie. Uczestnicy naszych warsztatów uczą się nie tylko programowania, robotyki czy obsługi narzędzi, ale także rozwijają kompetencje, które będą kluczowe w przyszłości, zarówno w pracy zawodowej, jak i w tworzeniu nowych technologii – komentuje Monika Młynarczyk, Dyrektor Marketingu WIŚNIEWSKI.

Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI został zaprojektowany jako przestrzeń otwarta i inkluzyjna, dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Projekt pokazuje, że kompetencje technologiczne mogą być budowane szeroko – niezależnie od wcześniejszego doświadczenia, a dostęp

do nowoczesnych narzędzi staje się realną szansą rozwoju. Wszystkie zajęcia, zrealizowane do tej pory w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI były bezpłatne dla uczestników.

– Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI to zaskakujące zajęcia z wykorzystaniem robotów, przestrzeń do tworzenia rzeczy, gdzie mogą wykorzystać swoją wyobraźnię i kreatywność. Tych warsztatów się nie zapomina. Bardzo dużo się nauczyłem, miałem okazję pracować na maszynach, które widziałem po raz pierwszy, a dodatkowo – świetnie się bawiłem. Na pewno chciałbym tu wrócić – zapewnia Hubert Paciorek, uczestnik warsztatów z robotyki w Fab Lab powered by WIŚNIEWSKI, uczeń czwartej klasy szkoły podstawowej w Nowym Sączu.

Doradca ds. sprzedaży samochodów nie ogranicza się do prezentacji modeli czy parametrów technicznych

Kupowanie auta to rozmowa - o potrzebach, przyzwyczajeniach, oczekiwaniach i możliwościach. Dobry doradca potrafi słuchać i zadawać pytania, które pomagają doprecyzować wybór.

Właśnie dlatego rola doradcy do spraw sprzedaży samochodów nie ogranicza się jedynie do prezentacji modeli czy przedstawienia parametrów technicznych, bo to też rozmowa. Dobry doradca potrafi słuchać i zadawać pytania, które pomagają doprecyzować wybór, bo kupowanie auta to nie tylko twarde dane, ale też emocje, które stoją za tym zakupem. To przecież nie jest zwykły produkt, ale wybór

na lata. Wpływa na nasze codzienne funkcjonowanie, komfort, bezpieczeństwo, a często także na styl życia. Dla jednych to pierwsze auto i krok w dorosłość, dla innych zmiana po latach albo inwestycja w wygodę całej rodziny, która pokochała wypady za miasto. To emocje, godziny rozmyślań, przychodzenia do salonu, oglądania, zastanawiania się, pytania... Wytrawny doradca musi być trochę jak psycholog, który wie, kiedy doradzić, a kiedy zostawić przestrzeń do decyzji. Ponieważ to tak ważny zakup, istotna jest atmosfera, jaką stworzy specjalista - poczucie spokoju, zrozumienia i partnerstwa w rozmowie. - Pamiętam, jak kupowałam swoje auto i do-

radca samochodowy był dla mnie kimś, kto przeprowadził mnie przez cały ten proces: od pierwszego pytania, przez jazdę próbną, aż po odbiór auta. Zadawałam ogrom pytań, często „babskich”, a on cierpliwie, w sposób uporządkowany i bez pośpiechu, przeprowadził mnie przez całą procedurę. Poważnie podszedł do sprawy, że chcę auto koloru kawa z mlekiem - ale bardziej kawa niż mleko... Tak, miał anielską cierpliwość i ogromną wiedzę. Tej ważnej kategorii osób związanych z motoryzacją nie mogło więc zabraknąć w naszym plebiscycie Mistrzowie Motoryzacji - opowiada Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Za nami kolejny tydzień głosowania w Mistrzach Motoryzacji, w których także doradcy samochodowi udowadniają, że w pamięci klientów najmilej zapisują się nie ci, którzy mają szeroką wiedzę - nie tylko o samochodach, ale też o możliwościach wyposażenia czy aktualnych rozwiązaniach technologicznych - ale ci, dzięki którym z przyjemnością zapamiętujemy cały tego ważnego proces zakupu.

Poniżej prezentujemy doradców samochodowych, którzy w swojej pracy pokazują, że profesjonalizm może iść w parze z uważnością na drugiego człowieka - i że za każdą udaną decyzją stoi konkretny człowiek, rozmowy i relacja.

**MISTRZOWIE
MOTORYZACJI**

Stawia na rzetelną informację i stały kontakt



Wojciech Wójcik
Salon i Serwis Skoda G&G Auto, Świdnik

Wojciech Wójcik (Salon i Serwis Skoda G&G Auto, Świdnik) to doradca, który stawia na indywidualne podejście i pełne wsparcie klienta na każdym etapie zakupu.

Jako sprzedawca samochodów nowych wyróżnia się dbałością o szczegóły oraz umiejętnością prowadzenia klienta przez cały proces zakupu - od pierwszego kontaktu aż po odbiór wymarzonego auta. Kluczowym elementem jego pracy jest indywidualne podejście, które pozwala lepiej dopasować ofertę do potrzeb i oczekiwań kupującego.

W codziennej pracy stawia na rzetelną informację i stały kontakt. Klienci mogą liczyć na bieżące informowanie o statusie zamówienia, co daje

im poczucie kontroli i bezpieczeństwa podczas oczekiwania na nowy samochód. Takie podejście znacząco wpływa na komfort całego procesu zakupowego.

Zawód doradcy ds. sprzedaży samochodów nowych to nie tylko znajomość oferty i parametrów technicznych, ale także umiejętność budowania relacji i zaufania. W przypadku Wojciecha Wójcika te elementy idą w parze z wysokim standardem obsługi i realnym wsparciem klienta w podejmowaniu decyzji.

Jego zaangażowanie i profesjonalizm sprawiają, że proces wyboru i zakupu auta przebiega sprawnie, a klienci mogą liczyć na pomoc na każdym etapie - od doradztwa po finalizację zamówienia.

Potrafi rozwiązać wszelkie wątpliwości klientów



Maciej Drzonek
Audi Centrum, Lublin

Maciej Drzonek (Audi Centrum, Lublin) to doradca, który wyróżnia się wysokim poziomem wiedzy, spokojem i profesjonalnym podejściem do klienta.

W pracy z klientem stawia na rzetelność i dokładność, dbając o to, aby każda decyzja była podejmowana w pełni świadomie. Dzięki swojej wiedzy i doświadczeniu potrafi rozwiązać wszelkie wątpliwości związane z wyborem nowego samochodu, odpowiadając na pytania w sposób zrozumiały i konkretny.

Szczególną uwagę poświęca dokładnemu omówieniu systemów i technologii dostępnych w samochodach marki Audi. Spokojne i fachowe wyjaśnienie funkcji oraz możliwości jazdy pozwala klientom lepiej

zrozumieć jego wyposażenie i w pełni wykorzystać jego potencjał.

Zawód doradcy ds. sprzedaży samochodów nowych wymaga dziś nie tylko znajomości oferty, ale także umiejętności przekazywania wiedzy w przystępny sposób. W przypadku Macieja Drzonka te cechy przekładają się na komfort i poczucie pewności klientów podczas całego procesu zakupu.

Jego podejście - oparte na kompetencji, życzliwości i gotowości do pomocy - sprawia, że klienci czują się zaopiekowani i dobrze przygotowani do odbioru nowego auta.

Nominacja w plebiscycie Mistrzowie Motoryzacji to potwierdzenie jego profesjonalizmu oraz jakości pracy, którą na co dzień doceniają klienci.

LIDERZY W SKALI WOJEWÓDZTWA WE WSZYSTKICH KATEGORIACH

MECHANIK ROKU

1. **Rafał Sawa**, Auto-Doctor Rafał Sawa, Tomaszów Lubelski
2. **Kamil Pieńkosz**, DriveTech Mechanika Samochodowa, Borowina Sitaniecka
3. **Michał Ignatiuk**, Igla Cars Michał Ignatiuk, Solinki

WARSZTAT SAMOCHODOWY ROKU

1. **Auto Serwis Wojdat**, Stężyca, Piaskowa 16
2. **Auto-Doctor Rafał Sawa**, Tomaszów Lubelski, Rogozińska 46
3. **Wezyr - Serwis Bmw**, Radawiec Duży, Radawiec Duży 121

INSTRUKTOR JAZDY ROKU

1. **Mirosław Żuk**, OSK Olek, Biała Podlaska
2. **Tomasz Szymanik**, OSK Jan Deryło, Tarnogród
3. **Paweł Adamek**, OSK Krynio, Bychawa

SZKOŁA JAZDY ROKU

1. **OSK LALA**, Piaski, Lubelska 74
2. **Szkoła Nauki Jazdy Auto-Driver**, Terespol, Wojska Polskiego 94
3. **Auto-MAX Szkoła Nauki Jazdy**, Biłgoraj, Kopernika 17

KIEROWCA ZAWODOWY ROKU

1. **Piotr Cieślak**, PHU Maj Hubert, Niezdów
2. **Tomasz Kwiatkowski**, PBI Lublin, Lublin
3. **Marek Rutkowski**, Chelmskie Linie Autobusowe Spółka z o.o, Chelmskie

DORADCA DS. SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW ROKU

1. **Kacper Kozicki**, Chery G&G Auto, Lublin
2. **Marcin Siemiak**, BMW Best Auto, Lublin
3. **Adam Żur**, BMW Best Auto, Lublin

FIRMA TRANSPORTOWA ROKU

1. **Agat**, Mikulin, Mikulińska 37
2. **SnookTrans Zbigniew Wymoczył**, Lublin, Romanowskiego 46
3. **FREMIKS s.c.**, Świdnik, Niepodległości 29/33

AUTO DETAILING ROKU

1. **ESSA Detailing**, Lublin, Nałęczowska 51A
2. **JJA Wash&detailing**, Lublin, Wyszyńskiego 4
3. **Revo Detailing - Myjnia ręczna**, Lublin, Prusa 8

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.kurierlubelski.pl/moto

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,26

DANE WG NBP Z DNIA 20.04.2026, G. 12:00

FINANSE MILIONY POLAKÓW INWESTUJĄ NA WŁASNE RYZYKO

Rynek bez realnej ochrony

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To nie jest już niszowa zabawa dla technologicznych entuzjastów, ale rynek, na którym miliony Polaków lokują realne pieniądze – często nie rozumiejąc zasad gry. „Mowa o rynku o ekstremalnym ryzyku, który bez regulacji będzie generował kolejne kryzysy” – ostrzega ekonomista Marek Zuber. Ekonomista nie neguje samej idei krypto, ale jasno wskazuje: inwestorzy działają dziś w systemie pozabawionym realnych zabezpieczeń, gdzie granica między inwestowaniem a hazardem staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Strefa Biznesu: Czy rynek kryptowalut w Polsce wymaga dziś regulacji?
Marek Zuber (ekonomista): Tak, takie regulacje są potrzebne i mówię to jednoznacznie. Chciałbym jednak podkreślić: nie jestem przeciwnikiem kryptowalut ani inwestowania w nie. Natomiast musimy pamiętać o dwóch fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze, jest to obszar ekstremalnie ryzykowny. Po drugie – i to jest kluczowe z punktu widzenia inwestycyjnego – w przeciwieństwie do większości aktywów finansowych za kryptowalutami nie stoi żadna realna wartość. To nie znaczy, że należy tego zabraniać. Jeśli ktoś chce inwestować, ma do tego pełne prawo. Problem polega na tym, że ten rynek funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest. A skoro jest tak postrzegany, to powinniśmy go w jakimś stopniu uregulować – choćby po to, żeby ograniczyć skalę nadużyć.

Uważam, że inwestowanie w krypto bardziej przypomina hazard niż inwestowanie. Zgadza się pan?
Tak, szczególnie jeśli mówimy o tej części spekulacyjnej. Oczywiście technologie

związane z kryptowalutami mają też różne inne zastosowania technologiczne, ale przeciętny inwestor nie zajmuje się technologią, tylko kupuje i sprzedaje, licząc na zysk. A to już bardzo przypomina mechanikę hazardu. Problem polega na tym, że większość Polaków nie traktuje tego jak hazardu, tylko jak alternatywę dla giełdy czy lokaty kapitału. I właśnie dlatego potrzebujemy regulacji – nie po to, żeby zabronić inwestowania, ale żeby jasno pokazać, z jakim poziomem ryzyka mamy do czynienia i żeby ograniczyć pole do oszustw.

Co konkretnie miałyby zmienić nadzór nad tym rynkiem?
Przed wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo podstawowe, czyli ograniczyć ryzyko zwykłych oszustw. Dziś mamy sytuację, w której ktoś wpłaca pieniądze na platformę kryptowalutową i nie ma żadnej gwarancji, że te środki rzeczywiście są przeznaczane na zakup kryptowalut. Mogą trafić gdziekolwiek. Druga kwestia to świadomość inwestorów. Zdecydowana większość osób, które wchodzi w ten rynek, nie ma pojęcia o skali ryzyka. Gdyby istniał nadzór – czy to ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, czy innej instytucji – można by przynajmniej stworzyć podstawowe mechanizmy informacyjne i ostrzegawcze.

Czyli KNF powinien nadzorować kryptowaluty?
To byłoby najbardziej logiczne rozwiązanie. KNF nadzoruje system finansowy, a kryptowaluty – niezależnie od tego, jak je nazwiemy – są przez ludzi postrzegane jako jego część. Podkreślam jednak: nie chodzi o blokowanie rynku. Chodzi o to, żeby ograniczyć patologie. W tej chwili mamy sytuację, w której rynek rośnie, a państwo stoi z boku. To nie jest zdrowe.

Przykład ZondaCrypto pokazuje, że duże platformy obsługujące Polaków działają poza



„Rynek krypto funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest” – tłumaczy Marek Zuber

krajem. Czy to systemowy problem?
Tak i to bardzo poważny. Mamy sytuację, w której miliony Polaków korzystają z usług firm zarejestrowanych za granicą, a polskie instytucje nie mają nad nimi żadnej realnej kontroli. I co się dzieje w momencie kryzysu? Jeśli pojawiają się problemy – techniczne czy finansowe – to klienci nie kierują pretensji do Estonii czy Cypru, tylko do polskiego państwa. To jest naturalne. Ludzie oczekują ochrony od swojego państwa, nawet jeśli formalnie ono nie ma kompetencji.

Czy można coś zrobić, żeby te firmy rejestrowały się w Polsce?
Nie możemy ich do tego zmusić – funkcjonujemy w ramach wspólnego rynku UE. Natomiast możemy stworzyć warunki, które będą sprzyjały rejestracji w Polsce. Jeśli pojawią się jasne przepisy, to uczciwe firmy będą chciały działać w ich ramach. To daje im wiarygodność. A państwo może dodatkowo wspierać transparentność, np. publikując listę podmiotów działających zgodnie z polskim prawem i jednocześnie wskazując, które firmy działają poza krajowym nadzorem. To bardzo proste narzędzie, ale niezwykle skuteczne z punktu widzenia decyzji inwestorów.

Czyli chodzi też o element edukacyjny i informacyjny?
Tak, ale dzisiaj ten element jest ograniczony. Możemy powiedzieć: „ta firma działa poza Polską”, ale jeśli nie mamy żadnej alternatywy w postaci podmiotów działających w krajowym systemie, to taka informacja niewiele zmienia. Dlatego regulacja jest kluczowa – bo tworzy rynek uporządkowany, na którym mogą funkcjonować podmioty działające transparentnie.

Skąd biorą się kryzysy na rynku kryptowalut? Czy to specyfika tego sektora?
I tak, i nie. Problemy techniczne zdarzają się wszędzie – także w bankach. Mieliliśmy wielokrotnie sytuacje, w których banki czasowo blokowały wypłaty, były ataki hakerskie czy awarie systemów. Różnica polega na tym, że banki działają w ramach systemu nadzorowanego przez państwo. Wiemy, że są kontrolowane przez KNF, wiemy, że mają dostęp do finansowania, a w ostateczności mogą liczyć na wsparcie banku centralnego. W przypadku kryptowalut tego nie ma. I dlatego każda informacja o problemach natychmiast rodzi pytanie: czy to tylko awaria, czy coś znacznie poważniejszego?

I to prowadzi do paniki?

Dokładnie tak. Wyobraźmy sobie sytuację: pojawia się informacja, że dana platforma nie wypłaca środków. Gdyby była objęta nadzorem, po dwóch godzinach mielibyśmy komunikat instytucji państwowej: „to problem techniczny, środki są bezpieczne”. A dziś? Przez kilka dni mamy spekulacje, plotki, narastającą panikę. I to samo w sobie może doprowadzić do realnego kryzysu.

Czy możliwy jest „run na giełdę kryptowalut”, podobny do runu na bank?
Tak, tylko że w przypadku banków istnieje mechanizm obronny. Bank może pożyczyć pieniądze na rynku międzybankowym, a w ostateczności od banku centralnego. W przypadku platform kryptowalutowych takich mechanizmów nie ma. Jeśli użytkownicy masowo zaczynają wypłacać środki, firma może po prostu stracić płynność. I wtedy rzeczywiście może dojść do upadłości – nawet jeśli pierwotnym problemem była tylko awaria techniczna.

Pojawia się też pytanie o transparentność. Czy w sytuacji kryzysowej właściciel takiej platformy jak ZondaCrypto nie powinien pokazać, że jest wypłacalny? Np. wskazać adresy portfeli?
Teoretycznie mogliby to zrobić, żeby uspokoić rynek. Jeśli

ktos twierdzi, że posiada środki, to pokazanie dowodów mogłoby ograniczyć panikę. Z drugiej strony to nie jest takie proste, bo wchodzimy w obszar zaufania i ochrony danych klientów. Natomiast jeśli ktoś mówi: „mam środki, wszystko jest bezpieczne”, a jednocześnie nie chce tego w żaden sposób potwierdzić, to naturalnie budzi to wątpliwości.

Jaką rolę w takich sytuacjach powinno odgrywać państwo?
Dziś państwo jest w sytuacji bez wyjścia. Jeśli nie reaguje – będzie krytykowane za bezczynność. Jeśli reaguje – pojawiają się zarzuty, że ingeruje w prywatny biznes. Dlatego potrzebny jest system. Jeśli mamy jasne przepisy i określone kompetencje instytucji, to wiadomo, kto odpowiada za nadzór i do kogo można kierować pretensje. Bez tego mamy chaos i przerzucanie odpowiedzialności.

Czy obecne propozycje regulacyjne są pana zdaniem właściwe?
Można dyskutować o szczegółach. Jedni powiedzą, że są zbyt restrykcyjne, inni – że zbyt łagodne. I taka dyskusja może trwać latami. Natomiast moim zdaniem nie możemy sobie pozwolić na brak regulacji. Nawet niedoskonałe przepisy są lepsze niż ich brak, bo przynajmniej tworzą ramy funkcjonowania rynku.

Czyli najważniejszy wniosek?
Rynek kryptowalut już jest częścią rzeczywistości finansowej, niezależnie od tego, jak go oceniamy. Skoro tak, to musi zostać ujęty w ramy prawne. Bez tego będziemy co jakiś czas wracać do tych samych problemów: kryzysów, paniki i pytań o odpowiedzialność. A to jest sytuacja niekorzystna zarówno dla inwestorów, jak i dla całej gospodarki.

Więc prezydent powinien był podpisać rządowy projekt ustawy regulujący rynek krypto?
Uważam, że tak. ©©

FIRMA NAWET 21 TYS. ZŁ NA START, A DO TEGO PREMIE I NADGODZINY

Tak kuszą Polaków za granicą

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 18 000 zł może zarobić dźwigowy w Niemczech, a brygadzysta na budowie od 21 000 zł. Dekarz za Odrą może liczyć na pensję od 15 000 zł, a spawacz metodami MIG/MAG we Francji od ok. 10 000 do 11 760 zł - wynika z ofert, które urzędy pracy publikują na ePraca.

To kwoty wyjściowe, bez premii i nadgodzin. Polacy nadal wyjeżdżają za pracę do innych krajów, ale emigracja zarobkowa wyraźnie się zmieniła. - Dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe - mówi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Około 1,5 mln Polaków przebywa poza granicami naszego państwa dłużej niż rok
Polacy rzadziej emigrują za chlebem niż kilkanaście lat temu. Na koniec 2024 r. (to najnowsze szacunki GUS) poza granicami Polski przebywało czasowo 1 mln 499 tys. obywateli. To więcej o 22 tys. niż w 2023 r. Chociaż widoczny jest tu delikatny wzrost liczby emigrantów, to jednak od kilku lat zjawisko utrzymuje się na stosunkowo podobnym poziomie. W 2019 r. liczba Polaków przebywających za granicą (12 miesięcy i dłużej) wynosiła nieco ponad 1,6 mln. W 2020 r. nastąpił spadek tej liczby, a w latach 2020-2024 oscylowała ona wokół poziomu około 1,5 mln.

Największy przyrost liczby emigrantów z Polski odnotowano w Holandii i Szwajcarii, największy spadek wystąpił po brexicie w Wielkiej Brytanii
Polacy najczęściej (94 proc.) wyjeżdżają do innych krajów UE. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (415 tys. - dane GUS), Niemczech (407 tys.), Holandii (132 tys.), Norwegii (78 tys.) oraz w Irlandii (69 tys.). Co ciekawe, największy przyrost liczby emigrantów w latach 2019-24 odnotowano w Holandii i Szwajcarii - odpowiednio o 28 tys. (26,6%) i 8 tys. (39,1%). Spadek wystąpił w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Włoszech - odpowiednio o 132 tys. (24,1%), 10 tys. (2,4%) i 8 tys. (14,2%).

Zmiany dotyczące liczby Polaków w Wielkiej Brytanii są skutkiem brexitu. W 2019 r. było ich tam 547 tys. A na ko-



Praca za granicą nadal jest opłacalna, szczególnie w branży budowlanej

niec 2020 r., już po opuszczeniu przez Wielką Brytanię Unii Europejskiej, odnotowano największy spadek tej wartości - o niemal 100 tys. - do poziomu 449 tys. W 2024 r. liczba ta spadła do około 415 tys.
- Maleje znaczenie Wielkiej Brytanii i części krajów skandynawskich, a rośnie zainteresowanie rynkami o wysokiej sile nabywczej, jak Holandia czy Szwajcaria. Polacy rzadziej decydują się na dalekie kierunki, takie jak Ameryka Północna czy inne odległe rynki, a zamiast tego wybierają kraje bliżej Polski, które umożliwiają szybszy powrót i większą elastyczność pracy - mówi Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Wśród wyjeżdżających z kraju za pracę wyróżnimy m.in. pracowników sezonowych i rotacyjnych

Wyjazdy za pracę w ostatnim czasie mają wyraźnie inny charakter niż kilkanaście lat temu, gdy można było mówić o fali emigracji zarobkowej na Wyspy. Część osób decyduje się teraz na krótkoterminową rozłąkę z ojczyzną. To głównie pracownicy sezonowi i rotacyjni - pracujący w ogrodnictwie, na budowach i w sektorze opiekuńczym. Wyjeżdżają np. do Holandii na konkretne zlecenie, a po jego realizacji wracają do Polski, i czekają na nowy, podobny kontrakt.

- W ostatnich latach obserwujemy wyraźną zmianę modelu emigracji zarobkowej Polaków - to już nie jest zjawisko

masowych, wieloletnich wyjazdów, jakie pamiętamy sprzed dekady, ale coraz częściej mobilność krótkoterminowa, projektowa i świadoma. Dziś dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, a tylko niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe. Większość Polaków decyduje się na częste wyjazdy na kilka tygodni lub miesięcy, powroty do Polski i ponowne kontrakty - twierdzi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Spadek zainteresowania pracą za granicą jest naturalną konsekwencją kilku równoległych procesów - zarówno w Polsce, jak i globalnie. Znacząco zmniejszyła się różnica płac i jakości życia między Polską a Zachodem. Polska gospodarka pozostaje jedną z najszybciej rosnących w UE, a firmy coraz częściej konkurują wynagrodzeniem i warunkami pracy.

- Po drugie, w wielu krajach Europy Zachodniej obserwujemy silny wzrost kosztów życia - szczególnie mieszkań i usług - co obniża realną atrakcyjność emigracji. To widać w danych - już w 2024 roku do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej, a saldo migracji pozostaje dodatnie, co oznacza przewagę powrotów nad wyjazdami - dodaje Magda Dąbrowska.

W 2026 roku na decyzje migracyjne bardzo silnie wpływa również sytuacja geopolityczna i bezpieczeństwo. Trwające konflikty zbrojne, w tym wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie czy ogólna niesta-

bilność globalna powodują, że pracownicy znacznie ostrożniej podchodzą do wyjazdów, zwłaszcza długoterminowych. W takich warunkach rośnie znaczenie bliskości geograficznej - Polacy wolą pracować w krajach, z których mogą szybko wrócić do kraju w razie potrzeby.

Coraz większą rolę odgrywają także czynniki pozafinansowe - jakość życia, dostęp do usług publicznych, edukacji czy opieki zdrowotnej oraz bliskość rodziny. W efekcie emigracja zarobkowa przestaje być koniecznością, a staje się wyborem, podejmowanym znacznie bardziej świadomie niż jeszcze kilka lat temu.

Na dłuższe okresy wyjeżdżają za pracę specjaliści z sektora finansowego, IT oraz lekarze

Specjaliści z sektorów takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna, częściej decydują się na dłuższy, nawet kilkuletni, wyjazd. Kierują się nie tylko wyższymi zarobkami, ale też możliwością rozwoju kompetencji czy udziałem w międzynarodowych projektach. Wielu z nich wybiera też bardziej odległe rejony świata, np. USA czy Azję.

Firmy analizujące wyjazdy za pracę widzą też inne zmiany. Na przykład OLX informuje, że niemieccy pracodawcy, chociaż nadal szukają osób niewykwalifikowanych, to równocześnie potrzebują rzeszy specjalistów.

- W 2025 roku oczekiwania niemieckich pracodawców zmieniły się diametralnie - 69% ofert wymagało od kandyda-

tów wcześniejszego doświadczenia. Niemieccy pracodawcy nadal najczęściej poszukują pracowników w obszarze logistyki i produkcji, takich jak m.in. magazynierzy, jednak coraz większe znaczenie zyskują także zawody wymagające konkretnych umiejętności - m.in. spawacze, elektrycy oraz pracownicy sektora opieki - czytamy w raporcie portalu.

Pracodawcy w Niemczech kuszą pracowników z Polski umowami o pracę (liczba takich ofert pracy zwiększyła się z 25% w 2023 r. do 57% w 2025 r.), zakwaterowaniem oraz brakiem konieczności znajomości języka (44%). W wielu ofertach pojawiają się też propozycje pracy dla par.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia w Niemczech wynosiła 14 000 zł brutto w ub. roku, tyle średnio proponowano Polakom w ofertach pracy

W 2025 roku mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosiła około 14 000 zł brutto (ok. 86 zł za godzinę - dane z raportu OLX). Osoby bez doświadczenia, zatrudnione głównie w logistyce i produkcji, mogły liczyć na wynagrodzenie w przedziale od 12 000 do 14 000 zł, natomiast specjalistom z doświadczeniem oferowano stawki przekraczające 17 000 zł miesięcznie. W porównaniu do 2018 roku oznacza to wzrost mediany płac o około 55% (choć dynamika podwyżek wyraźnie spowalnia).

- Z naszych analiz wynika, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech maleje. Spadek liczby aplikacji w 2024 roku odnotowano w naszym serwisie znalazł swoje odzwierciedlenie w oficjalnych danych niemieckiego urzędu statystycznego. To zaś umacnia nas w przekonaniu, że nasze dane za 2025 rok i przeprowadzone na ich podstawie analizy również w tym roku znajdą w nich odbicie - komentuje Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX.

Przykładowo technik utrzymania ruchu w Holandii może zarobić od 15 000 do 17 000 zł

Ile można zarobić na wybranych stanowiskach za granicą? Oto kilka przykładów (podajemy kwoty brutto, dane pochodzą z ofert ePraca - oferty.praca.gov.pl, są publikowane przez urzędy pracy):

● od 21 000 zł - brygadzysta, umowa o pracę na czas określony, Niemcy;

- od 15 000 zł - dekarz, umowa o pracę na okres próbny, praca w delegacji - Niemcy, ZUS opłacane w Polsce;
- od 18 000 zł - praca na dźwigu budowlanym, na terenie Niemiec;
- od 14 000 zł - elektryk, praca na terenie Niemiec i Holandii;
- od 14 000 zł - hydraulik, praca w Niemczech;
- od 10 080 do 11 760 zł - spawacz metodami MIG/MAG, praca we Francji;
- od 15 000 - 17 000 - dekarz, umowa o pracę, Niemcy, Holandia;
- od 12 000 - lakiernik, Niemcy, Szwecja;
- od 12 000 - monter instalacji rurowych, Francja;
- od 6 500 do 12 000 - młodszy mechanik samochodowy (praca w delegacji: Niemcy, Czechy, Hiszpania, Dania, UK, Belgia, Holandia, USA, Kanada);
- od 52,45 za godzinę - personel sprząający, Austria
- od 15 000 do 17 000 - technik utrzymania ruchu, Holandia.

Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu

Zmiana modelu migracji bardzo wyraźnie przełożyła się na transformację agencji pracy. W sytuacji, gdy skala emigracji się stabilizuje, a jej charakter staje się krótkoterminowy, agencje odchodzą od modelu opartego wyłącznie na wysyłaniu Polaków do pracy za granicą. Coraz większe znaczenie ma obsługa rynku krajowego, który zmagą się z niedoborem pracowników.

- Agencje coraz intensywniej rozwijają rekrutację Polaków na miejscu - zarówno do pracy tymczasowej, jak i stałej. Widzimy rosnące zapotrzebowanie na szybkie, elastyczne formy zatrudnienia, dopasowane do zmiennego popytu pracodawców, ale też oczekiwań samych pracowników, którzy coraz częściej cenią sobie możliwość wyboru projektów, krótszych kontraktów czy pracy bliżej miejsca zamieszkania. Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu w zarządzaniu dostępnością pracowników - zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych - wskazuje Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres. ©©

Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Publiczne uszczypliwości między BMW a Mercedes-Benz od lat elektryzują odbiorców, ale dziś podobne mechanizmy wykorzystują już nie tylko globalne koncerny.

Wystarczy dobrze opowiedziana historia – nawet jeśli dotyczy lokalnego kebaba i „uwiezionego klienta” relacjonującego sytuację w mediach społecznościowych – by wygenerować setki tysięcy odsłon. Marketing przestał być prostym komunikatem sprzedażowym. Stał się grą o uwagę, w której wygrywają emocje, timing i narracja.

Zaplanowany, ale spontaniczny

Jak tłumaczy Maciej Mamet z agencji reklamowej Profeina to, co na pierwszy rzut oka wygląda na spontaniczną zabawę marek, w rzeczywistości jest efektem przemyślanej strategii:

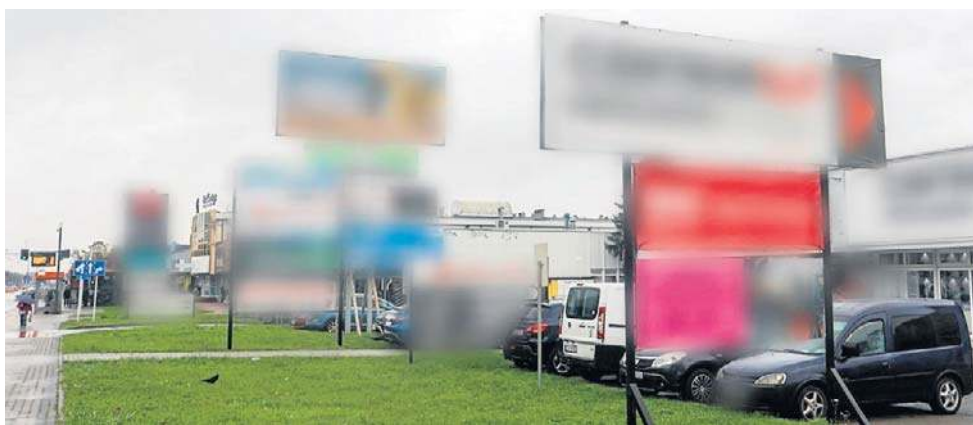
– Duże marki działają w oparciu o precyzyjnie zaplanowane strategie – budżety, harmonogramy, cele komunikacyjne. Tym, co jednak decyduje o viralowym potencjale konkretnej akcji, jest często real-time mar-

keting: błyskawiczna, kreatywna reakcja na bieżące wydarzenie. Paradoks polega na tym, że to właśnie te „spontaniczne” momenty są zwykle efektem wcześniej wypracowanych kompetencji i gotowości organizacyjnej – bo żeby szybko reagować, trzeba mieć sprawny zespół i odwagę decyzyjną. Spontaniczność jest więc często efektem posiadania dobrej strategii, nie jej przeciwieństwem.

To właśnie ta zdolność szybkiej reakcji – a nie sam budżet – coraz częściej decyduje o sukcesie kampanii.

Zmienił się również odbiorca. Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować. W efekcie marki muszą dziś opowiadać historie, a nie komunikować oferty.

– Współcześni odbiorcy wykształcili w sobie silną ślepotę reklamową – podświadomie filtrujemy i odrzucamy komunikaty, które wprost próbują nam coś sprzedać. Reklama oparta na narracji nie wywołuje w nas automatycznej reakcji obronnej. Historia wciąga, a produkt pojawia się w niej niejako przy okazji, stając się naturalnym elementem świata przedstawionego. Dzięki temu marka zapada w pamięć, zamiast być trakto-



Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować

wana jak intruz – mówi Mamet.

To dlatego kampanie coraz częściej przypominają rozrywkę – od memów po mini-opowieści z życia – a produkt znika z pierwszego planu.

Granice manipulacji

Granica między kreatywnym storytellingiem a manipulacją bywa jednak cienka, zwłaszcza gdy o uwagę walczą mniejsze podmioty:

– Marketing niemal zawsze operuje pewnym „podkolorowaniem” – uwypuklaniem tego, co atrakcyjne, i pomijaniem tego, co przeciętne. To jest reguła gry, którą odbiorcy w większości rozumieją i akceptują.

Granice definiuje intencja. Jeśli właściciel małego lokalu zmyśla historię o kradzieży, by wzbudzić litość i w ten sposób przyciągnąć klientów, to cyniczna manipulacja, która przy wykryciu (a internet wykrywa wszystko) kończy się kryzysem wizerunkowym. Jeśli jednak lokalna cukiernia tworzy legendę wokół „najlepszego przepisu babci na sernik”, traktujemy to jako element folkloru marki.

W tym sensie viral to narzędzie, które równie łatwo buduje zasięg, jak i niszczy reputację.

Nieprzypadkowe są także publiczne „pojedynki” marek, które coraz częściej przybierają formę lekkiej prowokacji:

– Publiczne „pstryczki” to doskonały sposób na budowanie tożsamości marki. Taka zaczepność sprawia, że marka wydaje się bardziej ludzka, pewna siebie i ma poczucie humoru. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy gigant atakuje znacznie mniejszego gracza – wtedy konsumenci często stają po stronie „słabszego” (underdog effect). Jeśli jednak marki są równe, taka gra wzmacnia obie, bo polaryzacja tworzy lojalne „plemiona” fanów. Prowokacyjne kampanie również działają polaryzująco – tworzą zadeklarowanych sympatyków i równie zagorzałych krytyków.

Polaryzacja przestaje być ryzykiem – staje się narzędziem.

Jak zrobić viral

Czy istnieje więc przepis na viral? Sam ekspert podchodzi do tego z dystansem.

– Chciałbym to wiedzieć! [śmiech] Ale jest kilka warunków, które się powtarzają. Kampania musi wywołać silną emocję albo wpisać się w emocje, które już buzują w grupie docelowej. Pomaga zakorzenienie w znanych wzorcach kulturowych – mem, który odnosi się do czegoś bliskiego odbiorcy, ma większą szansę na udostępnienie niż coś skonstruowanego od zera. Liczy się też timing i prostota przekazu. Viral musi być zrozumiały natychmiast i łatwy do przekazania dalej. Ważna jest też tzw. waluta społeczna. Viral musi dawać odbiorcy powód, by chciał się nim pochwalić – sprawić, by udostępniając go, sam wydał się swoim znajomym zabawniejszy lub lepiej poinformowany. No i szczęście – choć dobrze przygotowane marki mają go statystycznie więcej – dodał Mamet.

W efekcie nawet najmniejsze podmioty mogą dziś konkurować z gigantami – o ile potrafią opowiedzieć historię, która poniesie się sama. ©©

Mamy skarb, ale tracimy rynek. Produkcja przestaje się opłacać

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Masowy import soli drogowej z Afryki, znacznie tańszej od tej, którą mogą zaoferować polscy producenci, oraz potężna wewnętrzna konkurencja, sprawiają, że opłacalność produkcji soli kamiennych nad Wisłą stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem chodzi o surowiec, którego zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton.

Tani import psuje rynek

Andrzej Sadowski, prezes Kopalni Soli „Kłodawa” alarmuje, że w Polsce produkcja soli kamiennych przestaje się opłacać.

– Z jednej strony producenci oferują produkt najwyższej, weryfikowalnej jakości, zgodny z obowiązującymi wymaganiami, utrzymując setki miejsc pracy, odprowadzając należne podatki, stosując się do wszelkich wymagań, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w tym segmencie rynku. Z drugiej strony mają do czynienia z importowanym produktem, którego cena jest dwukrotnie niższa od tej, jaką w wyniku między innymi wzrostu cen energii,

kosztów pracowniczych, materiałów wybuchowych, maszyn i urządzeń mogą zaoferować rodzimi producenci – tłumaczy.

Jak wskazuje, po wybuchu wojny w Ukrainie, rozpoczął się masowy import soli drogowej z Egiptu czy Maroka, którego wolumen stale wzrasta.

– Niestety bardzo duża dysproporcja w kosztach zakupu soli z Afryki, niski kurs dolara oraz niski koszt frachtu spowodowały znaczne obniżenie cen rynkowych, co w konsekwencji uniemożliwia pokrycie kosztów produkcji polskim producentom soli drogowej – zaznacza.

Zwracając jednocześnie uwagę, że także import soli do Polski z innych krajów UE jest dużym zagrożeniem dla rodzimych producentów oraz doprowadza do znacznego spadku cen soli kamiennych.

– Możliwości produkcyjne kopalń w krajach UE są niewykorzystane, dlatego rynek polski narażony jest na napływ taniego produktu. Z powodu niskiego poziomu cen następuje również wypieranie polskiego „eksportu” soli do takich krajów, jak: Niemcy, Czechy, Słowacja, Węgry oraz kraje nadbałtyckie. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią potężną konkurencję dla wszystkich produktów Kopalni Soli



Mamy ogromne złoża soli kamiennych. Mimo to przegrywamy z zagranicznymi podmiotami, które oferują znacznie niższe ceny

„Kłodawa”, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w Polsce – mówi Andrzej Sadowski.

I wskazuje, że przeciwdziałanie konkurencji z UE jest praktycznie niemożliwe.

– Producenci europejscy posiadają zazwyczaj złoża o większej czystości, bez naturalnych zagrożeń, a często sól jest jedyną kopalnią towarzyszącą przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Łata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały również konieczność nadrabiania przez polskich producentów różnic w zastosowanych technologiach wydobywania soli.

Przewaga technologiczna zachodnich koncernów oraz ich potężne zaplecze kapitałowe nie pozwala rodzimym producentom na konkurowanie w coraz większej ilości segmentów rynku – wylicza.

Jako przykład prezes „Kłodawy” podaje Hiszpanię, gdzie w kopalni Salina de Suria wydobywana jest sól kamienna, jako kopalina towarzysząca przy wydobywaniu soli potasowych. Pozwala to sprzedawać sól kamienną po znacznie niższych cenach, ponieważ stanowi ona dla producenta soli potasowych jedynie zbędny balast.

Sól drogowa powinna być materiałem strategicznym

Dlatego, według Andrzeja Sadowskiego, ze względu na niestabilną sytuację geopolityczną w naszym regionie i na świecie należy kłaść nacisk na wsparcie krajowych producentów różnych dóbr, co pozwala na większą stabilność i niezależność krajowej gospodarki.

– Jest to zgodne z aktualnym planem Rządu RP dotyczącym repolonizacji strategicznych gałęzi gospodarki, z czym zapewne wiąże się zachowanie przejeźdźności i bezpieczeństwa na drogach w czasie nieprzewidywalnych zjawisk pogodowych w okresie zimowym w Polsce. W przeciwnym wypadku może dojść do upadku jedynej w Polsce Kopalni Soli „Kłodawa” oraz znaczącego ograniczenia wydobycia soli kamiennych w ZG Polkowice-Sieroszowice, wchodzących w skład KGHM „Polska Miedź”, ze względu na brak opłacalności – ostrzega.

Jak wskazuje, należy uznać sól drogową za materiał strategiczny.

– Sól kamienna drogowa powinna podlegać szczególnemu nadzorowi poprzez dokonywanie zakupów bezpośrednich przez GDDKiA, tworzenie od-

powiednich zapasów soli przed sezonem zimowym, racjonalnym ich dysponowaniem w zimie oraz sukcesywnym ich uzupełnianiem, w zależności od wielkości bieżącego zużycia i istniejących warunków zimowych – tłumaczy.

Kopalnia Soli „Kłodawa” ma koncesję na wydobycie soli kamiennych do 2052 roku, natomiast drugi producent soli kamiennych w Polsce, ZG „Polkowice-Sieroszowice” z grupy kapitałowej Polska Miedź KGHM, wydobywa sól w oparciu o koncesję ważną do 2053 roku. Przy czym zasoby geologiczne w złożu Kłodawa i Bądów są dużo większe niż przewidziane do wydobycia w ramach posiadanych koncesji. W kłodawskiej kopalni pracuje około 750 osób. Kopalnia ZG „Polkowice-Sieroszowice”, największy oddział KGHM Polska Miedź, zatrudnia około 3-4 tys. osób bezpośrednio w wydobyciu rud miedzi i soli.

Sól kamienna należy do surowców, których zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton. Według danych geologicznych, przy obecnym poziomie produkcji udokumentowane złoża wystarczają na tysiące lat, a zasoby perspektywiczne – na setki kolejnych. ©©

ENERGETYKA UKRAIŃCY APELUJĄ DO NAS O OPAMIĘTANIE

Polska ma 61 mld ton węgla

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyko globalnego kryzysu energetycznego gwałtownie rośnie, a zakłócenia dostaw mogą uderzyć w gospodarkę na całym świecie. - Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes Coal Energy Wiktor Wiśniowiecki. I dodaje że Polska ma 61 mld ton udokumentowanego węgla, którym powinny się zająć prywatne podmioty.

Strefa Biznesu: Jak duży wpływ na globalny rynek energii ma obecny kryzys związany z konfliktem na Bliżnim Wschodzie i ograniczeniem dostaw przez cieśninę Ormuz?

Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy: Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych węzłów gordyjskich globalnego rynku surowców – przepływa przez nią ok. 20-21 proc. światowych dostaw ropy naftowej i znacząca część LNG. Każde napięcie w tym rejonie natychmiast przekłada się na premię za ryzyko geopolityczne w cenach energii i uruchamia mechanizm dywersyfikacji po stronie dużych importerów. Widzimy to wyraźnie w rosnącym zainteresowaniu węglem energetycznym jako alternatywą, która nie jest uzależniona od szlaków morskich Zatok Perskiej. Dla nas, jako spółki zorientowanej na wydobycie i dostarczanie węgla do Europy i Azji, jest to potwierdzenie, że projekt Bobrek-Miechowice wpisuje się w realną potrzebę rynkową, a nie tylko w strategię papierową.

Czy rzeczywiście mamy dziś do czynienia z największym kryzysem energetycznym w historii i czym różni się on od poprzednich?

Obecny kryzys ma charakter strukturalny, a nie cykliczny – i to właśnie go wyróżnia. Kryzysy naftowe lat 70. były szokami popytowymi o charakterze politycznym. Kryzys z lat 2021-2022 był częściowo efektem pandemicznego ożywienia popytu i agresji Rosji. Dziś mamy do czynienia z jednoczesnym nakładaniem się kilku presji: geopolitycznych, klimatycznych (transformacja wymaga zamknięcia źródeł dyspozycyjnych, zanim po-

wstaną alternatywy), inwestycyjnych (niedoinwestowanie wydobycia konwencjonalnego przez ostatnią dekadę) i technologicznych (intermitentność OZE bez wystarczających magazynów). W tym kontekście węgiel nie jest problemem – jest buforem, który chroni systemy energetyczne przed blackoutem w czasie, gdy „zielona” infrastruktura jeszcze nie dojrzała.

W jakim stopniu utrata nawet 20 proc. globalnych dostaw ropy i gazu zmienia podejście państw do bezpieczeństwa energetycznego?

Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu. Właśnie dlatego obserwujemy powrót do strategicznego myślenia o miksie energetycznym – pojęcia, które przez lata było wypychane przez ideologię jednego „zielonego” kierunku. Bezpieczeństwo energetyczne wymaga redundancji, czyli zdolności do zastąpienia jednego źródła innym. Węgiel – szczególnie wydobywany lokalnie lub regionalnie – oferuje tę redundancję w sposób, którego LNG, ropa czy gaz rurociągowy nie są w stanie zagwarantować w sytuacji kryzysowej.

Czy węgiel faktycznie wraca do łask jako „bezpiecznik systemu”?

Tak, i to nie jest narracja branżowa – potwierdzają to dane. Globalny popyt na węgiel energetyczny od kilku lat utrzymuje się na rekordowych lub bliskich rekordowych poziomach. Niemcy tymczasowo re-aktywowały zamknięte elektrownie węglowe. Korea Południowa zwiększyła udział węgla w bilansie energetycznym. Japonia rozbudowuje moce węglowe z uwagi na koszty i dostępność alternatyw. Nawet kraje UE, deklarujące odejście od węgla, w praktyce przedłużają życie istniejących instalacji. Węgiel jest najłatwiej dostępnym, najtańszym w magazynowaniu i najbardziej dyspozycyjnym paliwem w sytuacji kryzysowej. To nie „powrót” – to przyznanie do rzeczywistości, którą rynek pokazywał konsekwentnie od lat.

Jakie znaczenie ma rosnąca rola węgla w Azji, zwłaszcza w Indiach, Chinach i Indonezji?

Azja odpowiada dziś za ponad 75 proc. globalnego zużycia węgla i ten udział rośnie. Indie



– Transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami – mówi Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy

planują zwiększenie mocy węglowych o dziesiątki gigawatów – miliardy ludzi potrzebują taniej, stabilnej energii dla industrializacji. Chiny, mimo ambitnych celów klimatycznych, wciąż budują nowe elektrownie węglowe jako backup dla niestabilnych OZE. Indonezja stała się największym eksporterem węgla energetycznego na świecie. Konsekwencje dla globalnych cen są jasne: popyt azjatycki wchłania podaż i utrzymuje ceny na poziomach uzasadniających nowe inwestycje wydobywcze w Europie. To tworzy atrakcyjne okno dla projektów takich jak nasz – z dostępem do europejskiej infrastruktury i rynków zbytu zarówno regionalnych, jak i ukraińskiego.

Dlaczego również gospodarki rozwinęte, Korea Południowa, Europa, USA, ponownie zwiększają wykorzystanie węgla?

Ponieważ zderzają się z fizyczną rzeczywistością systemu elektroenergetycznego. OZE są tanie w eksploatacji, ale produkują energię wtedy, gdy warunki atmosferyczne na to pozwalają – a nie wtedy, gdy gospodarka potrzebuje mocy. Brak wystarczających magazynów energii i ubytek dyspozycyjnych jednostek konwencjonalnych oznacza, że w mroźne, bezwietrzne zimowe wieczory system musi opierać się na czymś pewnym. Węgiel jest tutaj „czymś”. Decydenci energetyczni w Seulu, Berlinie czy Waszyngtonie zdają sobie z tego sprawę – i oddalają decyzję o zamknięciu jednostek węglowych, nawet jeśli publicznie podtrzymują retorykę transformacji.

Czy załamanie rynku LNG podważa założenia transformacji energetycznej, w której

gaz miał pełnić rolę paliwa przejściowego?

Gaz jako „pomost” zakładała stała dostępność i cenową przewidywalność. Tymczasem rynek LNG okazał się głęboko wrażliwy na geopolitykę, pogodę i politykę inwestycyjną. Ceny gazu w Europie w ciągu ostatnich trzech lat oscylowały między wartościami 5-krotnie niższymi a 10-krotnie wyższymi niż historyczna norma. To nie jest materiał na stabilny „pomost”. Węgiel kamienny jako uzupełnienie koszyka energetycznego daje inną charakterystykę ryzyka: niższą zmienność cenową, możliwość magazynowania na miejscu i odporność na geopolityczne szantaże. Nie twierdzimy, że węgiel zastąpi transformację – twierdzimy, że transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami.

Jak Polska powinna odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości?

Polska dysponuje wyjątkowym aktywem – geologicznymi zasobami węgla kamiennego i pokoleniowym doświadczeniem górniczym. Problem polega na tym, że przez ostatnią dekadę marginalizowano prywatne inicjatywy wydobywcze, opierając się wyłącznie na dotowanym sektorze państwowym. Tymczasem świat pokazuje, że elastyczne, efektywne kosztowo wydobycie – realizowane przez prywatne podmioty, konkurujące na wolnym rynku – może zapewnić Polsce zarówno bezpieczeństwo energetyczne, jak i węgiel eksportowy po cenach rynkowych. Polska powinna aktywnie ułatwiać procesy koncesyjne dla wiarygodnych inwestorów, zamiast piętrzyć bariery administracyjne. Mamy węgiel pod ziemią – py-

tanie, czy mamy wolę polityczną, by go wydobyć.

Projekt „Bobrek-Miechowice” zakłada eksploatację złoża o szacowanych zasobach 25 mln ton, jaka jest jego faza realizacji i kiedy spodziewane są kluczowe decyzje administracyjne?

W grudniu 2025 r. uzyskaliśmy analizę prawno-techniczną przygotowaną przez Kancelarię Juris, która potwierdza możliwość eksploatacji złoża „Bobrek-Miechowice” na granicy Zabrza i Bytomia. To był kluczowy dokument weryfikujący fundamenty całego projektu. Szacunkowe zasoby pokładów węgla w granicach planowanego pierwszego etapu wydobycia wynoszą ponad 9 mln ton, a łączny wolumen zasobów w serii pokładów 400 sięga około 25 mln ton. Obecnie jesteśmy na etapie nabywania informacji geologicznej dotyczącej złoża, niezbędnej do przygotowania projektu robót geologicznych. Zakładamy, że przed końcem 2026 roku złożymy wniosek o uzyskanie koncesji na rozpoznanie złoża.

Jakie kolejne kroki są planowane w procesie koncesyjnym i jakie przeszkody proceduralne spółka przewiduje?

Po uzyskaniu koncesji na rozpoznanie złoża oraz po przygotowaniu i zatwierdzeniu raportu geologicznego dla wybranego obszaru górniczego przejdziemy do przygotowania pakietu dokumentów niezbędnych do złożenia wniosku o uzyskanie koncesji na wydobycie. Kolejne kroki obejmują: wskazanie przez zespół ekspertów zasobów do przyszłej eksploatacji, opracowanie Raportu o Oddziaływaniu na Środowisko, przygotowanie Projektu Zagospodarowania Złoża określającego sposób udostępnienia i eksploatacji zasobów, wybór terenu przemysłowego oraz złożenie wniosku o udzielenie koncesji na wydobycie. Zdajemy sobie sprawę, że dalsze postępowania prowadzone przez organy samorządowe i administrację rządową mogą być wieloetapowe. Największym wyzwaniem proceduralnym jest synchronizacja wymogów środowiskowych, górniczych i planistycznych. Niemniej przykład takich projektów jak Siltech pokazuje, że droga od wniosku do koncesji nie musi trwać dekady, jeśli dokumentacja jest przygotowana rzetelnie. Spółka ma zabezpieczone środki finansowe na realizację procedur koncesyjnych – otrzymała już 4,5 mln

zł pierwszych transz finansowania w ramach umowy z funduszem Global Tech Opportunities 31.

Czy w kontekście globalnych trendów odchodzenia od węgla spółka widzi długoterminową rentowność projektu?

Tak, i nie jest to wiara wbrew faktom. Wydobycie mogłoby wynieść od 12 do 25 tys. ton węgla energetycznego miesięcznie. W pierwszej kolejności planujemy sprzedaż węgla na rynku ukraińskim – dla producentów cementu, cukru oraz ceramiki. Ukraina po zakończeniu konfliktu stanie przed olbrzymim wyzwaniem odbudowy przemysłowej i będzie potrzebować lokalnie dostępnego węgla energetycznego. Jednocześnie rynek europejski – wbrew oficjalnym deklaracjom – wciąż absorbuje węgiel jako paliwo szczytowe i awaryjne. Rentowność projektu opieramy na trzech filarach: potwierdzonych zasobach geologicznych, rosnącym popycie regionalnym oraz efektywnym modelem wydobycia komorowo-filarowego, który minimalizuje nakłady inwestycyjne w stosunku do tradycyjnych metod ścianowych. Ostateczna ocena ekonomiczna będzie możliwa po sporządzeniu studium techniczno-ekonomicznego dla wybranego obszaru koncesyjnego.

Jak oceniacie obecne zasoby węgla kamiennego i brunatnego w Polsce oraz ich realną dostępność?

Słowa prezesa PSE „wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla” są diagnozą stanu obecnego sektora wydobywczego – i w tej warstwie nie są pozbawione racji. Problem nie leży jednak w geologii, lecz w organizacji wydobycia. Udokumentowane zasoby bilansowe złożów węgla kamiennego w Polsce wynoszą ponad 61 mld ton – to nie jest kraj bez węgla. Problemem jest to, że wydobycie przez ostatnie lata było realizowane głównie przez podmioty państwowe, z rosnącymi kosztami i malejącą efektywnością. W 2024 r. wydobycie węgla kamiennego w Polsce wyniosło ponad 40 mln ton – o ponad 5 proc. mniej niż rok wcześniej. Trend jest jednoznaczny – ale nie wynika z braku surowca, lecz z modelu biznesowego, który nie zachęca do inwestycji. Prywatni inwestorzy mogą to zmienić.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń Lublin: Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 82 14
Zapraszamy pn. - pt. 8.00-16.00

kurier lubelski

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

REKLAMA

0011513137

AUTOREKLAMA

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czechów” w Lublinie, ul. Choiny 57
ogłasza przetarg pisemny nieograniczony
na wykonanie w osiedlu im St. Moniuszki następujących robót:

1. Remont dachu na budynku mieszkalnym przy ul. Skołuby 5 – likwidacja zadołowania.
2. Wymiana wyłazów dachowych na dachach budynków mieszkalnych przy ul. Prząśniczki 2 i 5 w Lublinie
3. Wymiana stolarki drzwiowej wewnętrznej w budynku mieszkalnym przy ul. Chęcińskiego 1 w Lublinie.
4. Remont kładki i balkonu przy pawilonie D-3 przy ul. Kieputy 5
5. Rozbiórka i rozbudowa wewnętrznej instalacji gazowej oraz budowa kanałów wentylacyjnych na kłatkach schodowych w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Kurantowej 4 – segment B, C i D
6. Wymiana 2 szt. dźwigów osobowych w budynkach mieszkalnych przy ul. Skołuby 2 i Chęcińskiego 6 w Lublinie

Szczegółowy zakres robót znajduje się w Administracji Osiedla im. St. Moniuszki, ul. Kieputy 11A, tel.: 81 741 45 35.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

1. Złożenie oferty pisemnej zgodnie z wymogami określonymi w specyfikacji warunków zamówienia.
2. Wpłacenie wadium na konto: **87 1020 3150 0000 3102 0004 6680 w PKO BP** w wysokości:

pkt 1 – 3.000,00 zł,	pkt 4 – 10.000,00 zł,
pkt 2 – 2.000,00 zł,	pkt 5 – 25.000,00 zł,
pkt 3 – 7.000,00 zł,	pkt 6 – 20.000,00 zł.

Oferty należy składać w terminie do **6.05.2026 r. do godz. 15⁰⁰** w siedzibie **Zarządu Spółdzielni przy ul. Choiny 57 w sekretariacie.**

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Auta każde, uszkodzone i całe, motocykle, ciągniki rolnicze, poleasingowe. Najkorzystniej, gotówka, 798-566-274

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, zabudowa k-g, elektryka, remonty kuchni i łazienek niestandardowe zlecenia, 883-211-674

MALOWANIE i inne prace/693-051-624

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, niestandardowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, niestandardowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe., 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp., 514-299-106

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątnięcie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

Skup ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

Skup pras belujących. 512-709-001

Towarzyskie

Ola, 81/744-42-62

SANDRA, 885-213-554

REKLAMA

0011512743

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NR 5/2026 BURMISTRZA SĘDZISZOWA

z dnia 20 kwietnia 2026 r.

w sprawie pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na zbycie niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej obręb 0004 Borszowice, stanowiącej własność Gminy Sędziszów
Informacje dotyczące zbywanej nieruchomości, działki nr 313/5

1. Informacje o działce zgodnie z wykazem nieruchomości przeznaczonych do zbycia, dane wymienione w art. 35 ust. 2 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 399):

KW	Oznaczenie nieruchomości wg Ewidencji Gruntów				Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Termin zagospodarowania nieruchomości
	Nr działki	Położenie	Opis klasoużytku	Pow. klasoużytku [ha]		
Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Jędrzejowie, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr K11J/00075447/6	313/5	obręb 0004 Borszowice gm. Sędziszów pow. jędrzejowski woj. świętokrzyskie	dr	0,0781	Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Sędziszów, działka nr 313/5 położona obręb 0004 Borszowice, gm. Sędziszów, pow. jędrzejowski, woj. świętokrzyskie, wchodzi w skład terenu oznaczonego symbolem: P1 - tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów, R1 - tereny do zalesienia, KDW - tereny komunikacji drogowej, drogi wewnętrzne. Sposób jej zagospodarowania: Nieruchomość gruntowa zalesiona. Przeznaczenie zgodnie z mpzp gminy Sędziszów.	Nie dotyczy.
			Lzr-RIVb	0,8944		
			RV	0,0275		
Powierzchnia nieruchomości [ha]				1,0000		

2. Informację o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży lub oddania w użytkowanie wieczyste:

Podaje się do publicznej wiadomości, iż nieruchomość gruntowa, położona obrub 0004 Borszowice, działka nr 313/5 o powierzchni 1,0000 ha, stanowiąca własność Gminy Sędziszów, została przeznaczona do sprzedaży w trybie pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na zbycie niezabudowanej nieruchomości gruntowej.

3. Cena wywoławcza:

Cena nieruchomości, działki nr 313/5 wynosi:

1 000 000,00 zł netto

(słownie: jeden milion złotych 00/100)

Sprzedaż nieruchomości w oparciu o ustawę z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.) podlega opodatkowaniu VAT ze stawką 23%.

4. Termin i miejsce przetargu:

Przetarg odbędzie się w dniu 2 lipca 2026 roku,

tj. CZWARTEK, GODZ. 9:00,

BUDYNEK A, POZIOM O, SALA KONFERENCYJNA NR 7
URZĘDU MIEJSKIEGO W SĘDZISZOWIE, UL. DWORCOWA 20

5. Wysokość wadium:

Ustala się wadium w wysokości: 100 000,00 zł (słownie: sto tysięcy złotych 00/100)

Wymienione wadium w pieniądzu winno wpłynąć na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Sędziszowie **nr 69 8513 0001 0000 0015 2000 0050** prowadzone przez Świętokrzyski Bank Spółdzielczy w Jędrzejowie Oddział Sędziszów w tytule przelewu **cyt.: „Wadium działka nr 313/5”** **najpóźniej do dnia 25 czerwca 2026 roku.**

Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.

6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

Ogłoszenie Burmistrza Sędziszowa w sprawie pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na zbycie niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej obrub 0004 Borszowice, gm. Sędziszów, stanowiącej własność Gminy Sędziszów, opublikowane zostało na stronie internetowej Urzędu <https://sedziszow.pl> i na stronie podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu <https://bip.sedziszow.pl>, wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sędziszowie, adres: ul. Dworcowa 20, 28-340 Sędziszów. Wyciąg z ogłoszenia ukaże się w prasie codziennej ogólnokrajowej.

7. Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:

Z dodatkowymi warunkami przetargu można zapoznać się w godzinach pracy Urzędu Miejskiego w Sędziszowie w pokoju nr 24 i nr 27 lub telefonicznie pod nr 41 38 11 127 do 130 wew. 502 lub wew. 500.

Wnuk zaskoczył mnie pytaniem: Babciu, to zrobisz sobie tatuaż? Zaśwahałam się. Zrobię! Tak

Anna Seniuk w „Wysokich Obcasach” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Adam Woronowicz ma nową rolę

Niebawem na antenie TVN zobaczymy program „Taszkmaster”. Będzie w nim uczestniczyć pięciu śmiałków, którzy zmierzają się z zabawnymi i absurdalnymi zadaniami. Tytułowy taszkmaster ma przyznawać punkty za wykonanie zadań. W tej roli zobaczymy popularnego aktora Adama Woronowicza.

Sebastian Karpiel-Bułecka pokazał swe pocięchy

Lider Zakopower i Paulina Krupińska są rodzicami Jędrzeja i Antoniny. W minioną sobotę piosenkarz wybrał się z pociągami na rowery, czego nie omieszkał udokumentować na Instagramie. Na zdjęciach można zobaczyć, jak wyrosły jego dzieci. Internauci oczywiście zachwycili się Antosią i Jędrzejem.

Radostaw Majdan żyje swoim życiem

W latach 2005-2008 celebryta był mężem Dody. Od czasu burzliwego rozvodu Majdan nie wypowiada się publicznie na temat piosenkarki. Niedawno jednak w swym podcaście powiedział o Dodzie: – Nie podobalo mi się ostatnio stwierdzenie, że to moja żona spowodowała, że nie odzywam się do mojej byłej żony. Nie mówię jej „cześć” tylko dlatego, że zachowuje się nieelegancko, obraża mnie i opowiada różne dziwne historie. Niech żyje w swojej iluzji, a ja żyję swoim życiem – podsumował. (GZL) Fot. Dawid Łukasik



W TELEWIZJI



Więzień Brubaker Stopklatka, 20:00

Henry Brubaker przejmując stanowisko naczelnika więzienia stanowego. Aby lepiej poznać miejsce, postanawia najpierw podszyć się pod zwykłego więźnia. Wkrótce odkrywa, że placówka jest skorumpowana, a strażnicy znęcają się nad skazanymi. Po ujawnieniu swojej tożsamości i objęciu stanowiska naczelnika postanawia gruntownie zreformować placówkę.

Siedmiu wspaniałych Super Polsat, 21:05

Remake słynnego westernu Johna Sturgesa z 1960 r. Siedmiu rewolwerowców jedzie do wioski na pograniczu amerykańsko-meksykańskim, żeby rozprawić się z bandą opryszków, którzy gnębią ubogich wieśniaków.

Nieobliczalny TVP 1, 21:20

Tego feralnego ranka Rachel jest mocno spóźniona do pracy. I jak na złość trafia na gigantyczny korek w mieście. Naraża się nieźrównoważonemu kierowcy, który zaczyna ją prześladować.

Płonąca pułapka TV Puls, 22:10

Jack Morrison jest strażakiem. Aby ratować innych, niemal codziennie ryzykuje życie. Niska płaca, ciągłe niebezpieczeństwo i stres spowodowały, że mężczyzna przeżywa poważny kryzys i rozważa odejście z pracy.

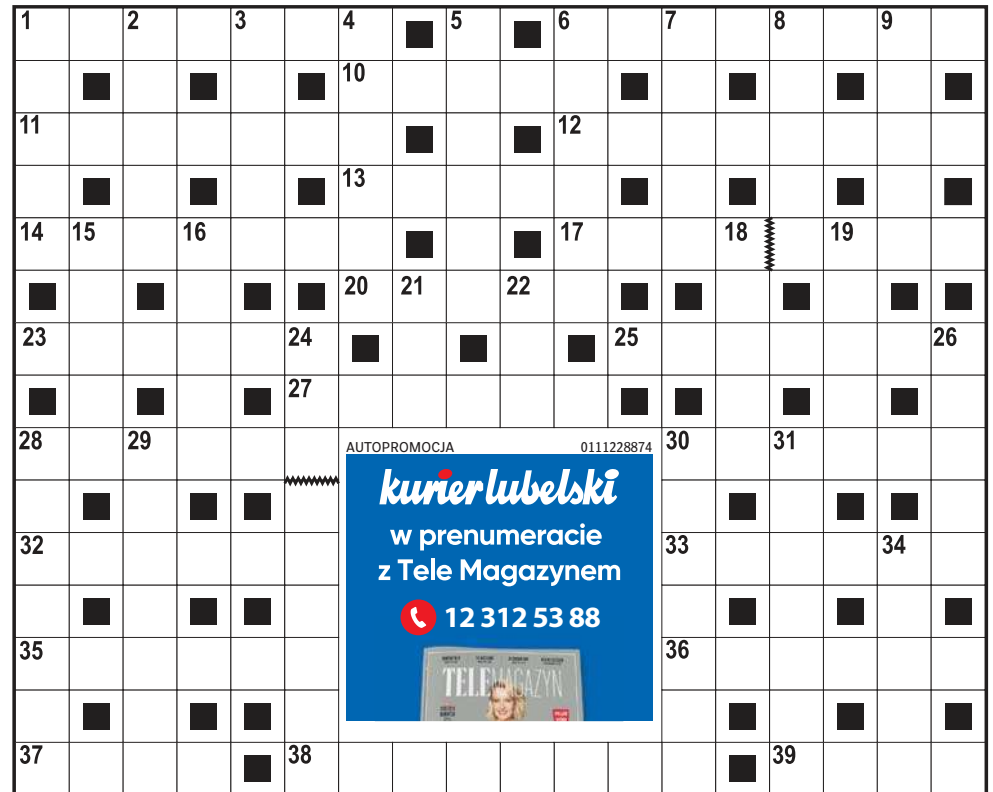
KRZYŻÓWKA NR 61

Poziomo:

- 1) zimny lub gorący okład,
- 6) stojak służący malarzowi,
- 10) potocznie: kłopot, zmartwienie,
- 11) lokal z książkami i prasą,
- 12) grecka bogini łowów, lasów, gór i zwierząt,
- 13) dawniej nazywany bicyklem,
- 14) ozdobny stół pod wazon,
- 17) substancja pozyskiwana z alg morskich,
- 20) światło rzucane przez latarnię,
- 23) stan odrętwienia; zubożenie,
- 25) dodatek do omletu,
- 27) miejsce dla księdza lub myśliwego,
- 28) silny wiatr nad morzem,
- 30) element zawieszenia pojazdu,
- 32) konkretna racja żywnościowa,
- 33) wyjątkowa okazja, szansa,
- 35) służą do zgarniania siana,
- 36) imię tytułowej bohaterki komedii Zapolskiej,
- 37) wniosek wymagający udowodnienia,
- 38) najmniejszy stan Australii,
- 39) ... i omega, czyli początek i koniec.

Pionowo:

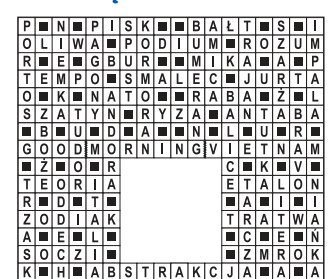
- 1) smakowity dla lasucha,
- 2) tropikalny kuzyn dyni,
- 3) ... Starr, perkusista zespołu The Beatles,
- 4) zdrobniale o małym chłopcu,
- 5) mleczny cukierek z Milanówka,



- 6) ssak ze skokami i omykiem,
- 7) ciężarówka z Czech,
- 8) chroniona sosna wysokogórska,
- 9) luźna rozmowa, pogawędka,
- 15) wiosną wychodzi na pole,
- 16) wilcza wataha lub tabun koni,
- 18) indyjska jednostka monetarna,
- 19) wełniana kurtka góralska, sucha,

- 21) wysoka piłka w tenisie,
- 22) Zygmunt August dla Zygmunta Starego,
- 24) polski show telewizyjny,
- 26) skakała i nóżkę złamała,
- 28) cienki, mocno skręcony sznurek,
- 29) wombat lub kangur,
- 30) główna na loterii,
- 31) „... Cosel”, polski serial,
- 34) ręczne narzędzie górnika.

ROZWIĄZANIE NR 60



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Zadбай o swoje potrzeby i odpoczynek. Horoskop dzienny mówi, że spokój wewnętrzny pomoże Ci lepiej radzić sobie z wyzwaniami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność i oryginalność przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się wyróżniać i podążać własną drogą.

Baran (21.03 - 19.04)

Skup się na obowiązkach, a efekty szybko się pojawią. Horoskop dzienny na środę wróży, że konsekwencja będzie Ci sprzymierzeńcem.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja planowaniu przyszłości i nauce. Horoskop dzienny zapowiada, że nowe inspiracje mogą zmienić Twoje spojrzenie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązania. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie, ale nie działać impulsywnie. Dobrze na tym wyjdiesz.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia jest w zasięgu ręki, jeśli unikniesz konfliktów. Horoskop dzienny na środę sugeruje postawić na dyplomację i spokojne rozmowy.

Lew (23.07 - 22.08)

Porządkowanie spraw przyniesie ulgę i satysfakcję. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne szczegóły będą dziś miały duże znaczenie.

Panna (23.08 - 22.09)

Masz szansę zabłysnąć w pracy lub wśród znajomych. Horoskop na dziś sugeruje wykorzystać okazję, ale nie ignorować opinii innych.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na środę radzi dać sobie czas na odpoczynek i zadbać o wewnętrzną równowagę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dzień sprzyja rozmowom i nowym pomysłom. Horoskop dzienny podpowiada, by uważać jednak na rozproszenie i niedokończone sprawy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Skup się na relacjach i drobnych przyjemnościach. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski może potrzebować Twojego wsparcia.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dziś energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny na środę mówi, że spokojne decyzje przyniosą lepsze efekty.

Tajner za Małysza prezesem PZN?

Rozmawiał Zbigniew Czyż

O zaskakującej kandydaturze Apoloniusza Tajnera na stanowisko prezesa PZN rozmawiamy z Tomaszem Grzywaczem, sekretarzem generalnym PZN.

W czerwcu odbędą się wybory na prezesa PZN. Wiadomo już, kto będzie kandydował na stanowisko szefa związku?

Kandydatury należy zgłosić najpóźniej na miesiąc przed wyborami. Na tę chwilę nikt oficjalnie się nie zgłosił, poza deklaracją prasową Apoloniusza Tajnera, że chce się ubiegać o stanowisko prezesa. Oficjalnie żadne dokumenty do związku nie wpłynęły. Żeby ubiegać się o funkcję prezesa PZN, taką kandydaturę musi zgłosić okręgowy związek, klub lub delegat. To nie sam kandydat się zgłasza, ktoś musi go zgłosić, a on przedstawia zaświadczenie, że wyraża na to zgodę.

Wiadomo już, jaki związek zgłosi kandydaturę Apoloniusza Tajnera?

Terytorialnie powinien być to Związek Śląsko-Beskidzki, natomiast nie wiem, z kim były prowadzone rozmowy i kto na tę kandydaturę prezesa Tajnera namówił, więc równie dobrze to może być Związek Tatrzański, a może jest to też porozumienie obu związków.

To już pewne, że wybory odbędą się 13 czerwca?

W środę odbędzie się posiedzenie zarządu i ta data ma zostać potwierdzona oraz publicznie ogłoszona.

Jak w PZN przyjęliście decyzję byłego prezesa związku, że ponownie chce się ubiegać o fotel szefa związku?

To na pewno zaskoczenie, ale PZN to dość szeroka organizacja. Ta informacja wyciekła do prasy w piątek, gdy odbywała się kursokonferencja z narciarzami alpejskimi w Zakopanem, i nie miałem jeszcze okazji porozmawiać na ten temat z przedstawicielami innych sportów, jak i przedstawicielami biura. Apoloniusz Tajner jest legendą Polskiego Związku Narciarskiego zarówno jako trener, jak i prezes. Za jego czasów nastąpił największy rozkwit i rozwój PZN. W związku z tym, jeżeli na tym stanowisku nie pozostałby Adam Małysz, to sądzę, że akurat Apoloniusz Tajner jest osobą, która się sprawdzi. Trochę jednak dziwi mnie kulisy.

Co ma pan na myśli?

Chodzi o samo ogłoszenie kandydatury przed podjęciem decyzji przez obecnie funkcjonującego prezesa oraz enigmatyczne zdania dotyczące tego, że to działacze namówili prezesa do kandydowania. Zastanawia fakt, którzy działacze i dlaczego.

Adam Małysz podjął już decyzję, czy wystartuje w wyborach i będzie konkurował ze swoim byłym trenerem, a obecnie posłem na Sejm?

Prezes przez ostatni tydzień przebywał na urlopie, miał przemyśleć wszystkie potencjalne za i przeciw i pewnie wkrótce podejmie decyzję, co sam ogłosi, także poprzez nasze media społecznościowe. Chcielibyśmy, aby tę

Apoloniusz Tajner jest legendą PZN zarówno jako trener, jak i prezes. Za jego czasów nastąpił największy rozkwit i rozwój związku



FOT. WOJCIECH MATYSIK/POLSKA PRESS

To może być jedno z najbardziej ekscytujących wydarzeń w polskim sporcie. Wybory prezesa Polskiego Związku Narciarskiego zaplanowane są na 13 czerwca tego roku

decyzję ogłosił jak najszybciej, bo od tego też zależą przygotowania do innych strategii, które chcemy wdrażać.

Wśród zapadną także decyzję dotyczące przyszłości trenera kadry skoczków Macieja Maciusiaka. Czy pozostanie trenerem reprezentacji Polski?

Myślę, że wtedy to się rozstrzygnie. Podczas posiedzenia zarządu zostanie dokonana ocena sezonu. Na zarządzie pojawią się wszyscy tre-

nerzy główni poszczególnych kadr i przedstawia swoją ocenę oraz rekomendacje co do dalszej przyszłości. Trenerzy przedstawia też swoje propozycje, którzy zawodnicy są przez nich rekomendowani do poszczególnych kadr na nowy sezon oraz jakie proponują sztaby szkoleniowe. Mamy nadzieję, że zarząd związku podczas posiedzenia podejmie stosowne decyzje, co dalej.

Kiedy kadry skoczków zostaną ogłoszone?

One powinny zostać ustalone na tym wspomnianym posiedzeniu, jeżeli zarząd osiągnie w tej sprawie porozumienie i nie będzie sprzeciwów. Ogłoszenie poszczególnych reprezentacji powinno nastąpić najpóźniej do 1 maja.

Wiadomo już, czy przy polskich skoczkach będzie pracował były trener Kamila Stocha, a wcześniej trener kadry Michał Doleżał?

Wszystko zależy od tego, co przedstawi trener Maciusiak.

Na jakim etapie są rozmowy ze Stefanem Horngacherem, z którym Adam Małysz miał rozmawiać w sprawie zatrudnienia go w roli doradcy kadry skoczków?

Prezes został trochę przybłokowany w tym temacie przez zarząd, w związku z tym, mam nadzieję, że w tym tygodniu to wszystko się rozstrzygnie.

W jaki sposób został przybłokowany przez zarząd?

Jesteśmy w stałym kontakcie, mamy grupę na WhatsAppie. Prezes wyraził chęć kontynuowania tych rozmów, trener Horngacher miał przylecieć do Krakowa na początku tego tygodnia, aby odbyć spotkanie ze sztabem skoczków. Zarząd, w skład którego wchodzi obecnie siedem osób, wyraził jednak zdanie, że nie chciałby podejmować decyzji dotyczącej zatrudniania u nas takiego specjalisty, szczególnie że miałyby to być współpraca długofalowa.

Co zatem zostało ustalone?

Zarząd stwierdził, że nowy zarząd po wyborach ma podjąć w tej sprawie decyzję.

Na jak długo była planowana współpraca ze Stefanem Horngacherem?

Zazwyczaj się rozmawia przy długofalowej współpracy minimum o cyklu olimpijskim, czyli na cztery lata - do igrzysk we Francji w 2030 roku.

Kiedy skoczkowie rozpoczną przygotowania do sezonu letniego, a zarazem zimowego?

Teraz jeszcze odpoczywają, przebywają na urlopach, poświęcają czas rodzinom, choć oczywiście trener mógł rozpiścić zawodnikom indywidualny plan. Treningi mają zostać wznowione 1 maja.

©©

Mamy nowy konflikt – tym razem PKOl kontra ABW. Wersje się nie zgadzają

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SPORT. Kontrowersje i zamieszanie wokół umowy sponsorskiej PKOl z firmą Zondacrypto zdają się nie mieć końca. Jedni zarzucają drugim kłamstwa, manipulacje i pomówienia. Dobrej woli brak.

Rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych, Jacek Dobrzyński, zarzucił kłamstwo prezesowi Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosławowi Piesiewiczowi. Szef PKOl skryty-

kował Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego za to, że nie ostrzegła go o ryzykach umowy sponsorskiej PKOl z Zondacrypto.

„Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz kłamie i manipuluje” - rozpoczął swój wpis na platformie X Dobrzyński, w odpowiedzi na deklarację szefa PKOl z poniedziałkowego popołudnia.

Podczas briefingu prasowego w Centrum Olimpijskim w Warszawie Piesiewicz przekonywał, że gdy podpisana była umowa z Zondacrypto, PKOl nie wie-

dział nic o potencjalnych powiązaniach przestępczych tej firmy. Tłumaczył, że przed zawarciem kontraktu wysłane zostało pismo do ABW, w którym PKOl poinformował, iż zamierza „rozszerzyć portfolio sponsorskie, również z podmiotami zagranicznymi, (...) także oferującymi produkty i usługi niestandardowe”.

- Poprosiliśmy o udzielenie informacji lub przeprowadzenie szkolenia z zakresu ewentualnych ryzyk związanych ze współpracą z tego typu podmiotami. Pismo było dostarczone 17 października, do dziś nie

otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi - twierdził Piesiewicz.

Dobrzyński zaznaczył z kolei, że w piśmie nie było zapytania konkretnie o firmę Zondacrypto ani o żadną inną związaną z kryptowalutą. Potwierdził to też sam minister Tomasz Siemoniak, który stwierdził również na platformie X: „Manipulacje prezesa PKOl. Nigdy nie zapytał ABW o firmę Zondacrypto”.

„Co ciekawe, Piesiewicz na konferencji prasowej sam stwierdził, że już pięć dni później (najwyraźniej nie czekając

na odpowiedź ABW) - 22 października 2025 roku - ogłoszono współpracę z firmą Zondacrypto” - zauważył rzecznik.

Niedługo później Siemoniakowi i Dobrzyńskiemu odpisał Piesiewicz.

„Dziękuję za potwierdzenie, że prosiliśmy Państwa o informację i szkolenie. Teraz proszę pokazać opinii publicznej, co ABW zrobiło, by przekazać narodowemu komitetowi informacje, które już ponoć wówczas Państwo posiadaliście. Albo nawet tuż po ogłoszeniu współpracy z Zondacrypto.

Będę wdzięczny za upublicznienie także korespondencji ze strony służb, skoro zarzuca mi Pan kłamstwo. Proszę pokazać, jak sprawnie działają organy państwa” - napisał Piesiewicz do Dobrzyńskiego.

Giełda kryptowalut jest od października ubiegłego roku sponsorem generalnym PKOl.

W ostatnich dniach kontrakty sponsorskie z Zondacrypto rozwiązały piłkarski Raków Częstochowa i koszykarskie Dzikie Warszawy, a podobne kroki zapowiedział również GKS Katowice.

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Górnik Szatałowa punktuje jak Wisła Kraków i grałby o awans do Ekstraklasy

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Jurij Szatałow objął Górnik Łęczna na początku stycznia, z misją ratowania go przed spadkiem. Pod wodzą nowego trenera zespół odżył, a przedwcześniej pokonał Miedź Legnicę.

Na pięć kolejek przed końcem zielono-czarni nadal są pod kreską, ale jeśli spojrzymy tylko na mecze pod wodzą 62-latk, to ci walczyliby o awans, a nie o utrzymanie.

W dziesięciu meczach z Szatałowem na ławce drużyna zdobyła 15 punktów, czyli cztery więcej niż w poprzednich dwiętnastu starciach - za kadencji najpierw Macieja Stolarczyka, a później Daniela Ruska. W tabeli obejmującej okres od stycznia do teraz (czyli od momentu rozpoczęcia pracy przez aktualnego trenera) Górnik byłby ósmy, mając dokładnie tyle samo oczek co szósta Wisła Kraków - miejsce premiowane grą w barażach o awans.

- Kluczowe jest poznanie siebie. Mieliliśmy za mało czasu na przygotowania. Gdy przyszedłem do klubu, to musiałem pożegnać czterech zawodników i wziąć piłkarzy do pierwszego zespołu oraz do rywalizacji. Natomiast 70% drużyny zostało. Zmiana DNA jest w takiej sytuacji bardzo trudna. Z biegiem czasu to się na pewno zmienia - mówił Szatałow po zwycięstwie



FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

w Legnicy (2:0), cytowany przez klubowy portal.

Była to czwarta wygrana po jego wodzą (bilans: 4-3-3), druga z rzędu, a zarazem pierwsza wyjazdowa dla drużyny od ponad roku.

Na pięć kolejek przed końcem rozgrywek, trzeci od końca Łęcznianie (16. miejsce, 26 punktów) tracą trzy oczka do będącej w strefie bezpiecznej Stali Mielec. ©©

Miedź Legnica - Górnik Łęczna 0:2 (0:1)

Bramki: Tkacz 5, Nowogórski 79

Miedź: Lucić - Kuczek, Stepiński (75 Drygas), Jovićić, Grudziński, Polak (62 Mansfeld), Cor-doba (46 Bochnak), Rakip (62 Petrović), Serafin (81 Letniowski), Antonik, Stancik. Trener: Janusz Niedźwiedz

Górnik: Budziński, Nowogórski, Szabaciuk, Jaroszyński, Hołownia, Biedrzycki, Tkacz, Deja, Ahmedov, Orlik (31 Myszor), Paryzek (83 Osi-piuk). Trener: Jurij Szatałow

RUGBY

Budowlani Lublin wysoko przegrali u siebie z Arką Gdynia
PGE Edach Budowlani Lublin, w meczu 2. kolejki grupy mistrzowskiej Ekstraligi, ulegli przed własną publicznością ekipie Life Style Catering RC Arka Gdynia 28:61. Podopieczni trenera Andrzeja Kozaka mają co prawda jeszcze szanse na pierwszą czwórkę tabeli, która zagra o medale, ale są to szanse czysto matematyczne. Do czwartej Arki tracą już 14 punktów.

FUTBOL



FOT. KURIER LUBELSKI

TRUDNY POCZĄTEK SEZONU TYTANÓW LUBLIN

W trzecim meczu sezonu Tytani Lublin ponieśli trzecią porażkę: tym razem przed własną publicznością ulegli w niedzielę faworytowi do tytułu - ekipie Warszawianki - 0:58. - To to-powa drużyna, najlepsza w Polsce, występująca też w rozgrywkach europejskich. Dlatego chyba nikt nie spodziewał się, że wygramy - przyznaje Karol Sidorowski, prezes Tytanów. - My ich cały czas goniliśmy i były momenty, w których byliśmy blisko przyłożenia, ale nie udało się. Może gdyby było inaczej, to dostalibyśmy wiatru w skrzydła... Walczymy dalej, jest kilka drużyn w naszym zasięgu, więc chcemy te kilka meczów w sezonie wygrać. Niedzielne starcie było najtrudniejszym - dodaje.

Przed tygodniem Lublinianie przegrali w Zielonej Górze z Watahą 0:12. - Ta porażka martwi nas bardziej. Przegraliśmy na własne życzenie, popełniliśmy mnóstwo błędów - analizuje Sidorowski. Łącznie za Tytanami trzy spotkania, bo sezon zainaugurowali domową potyczką z Wilkami Łódzkimi (porażka 14:34).

Mistrzyni z Lublina. Złoto dla AZS UMCS!

Krzysztof Nowacki

k.nowacki@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. Zawodniczki LOTTO AZS UMCS Lublin w niedzielny wieczór po raz trzeci w finałowej serii pokonały Enea AZS Politechnikę Poznań i zdobyły drugie w historii mistrzostwo Polski.

Finały ORLEN Basket Ligi Kobiet rozpoczęły się dwoma meczami w Lublinie. Oba zakończyły się pewnymi zwycięstwami AZS UMCS. Wydawało się, że już w sobotę akademicki mogą przypieczętować tytuł. Ale rywalki nie dały za wygraną i doprowadziły do meczu numer cztery.

W niedzielę konfrontacja była również niezwykle wyrównana i zacięta. Lublinianki nie chciały jednak wracać na swój parkiet na piąty mecz i w ostatnich sekundach przechyliły szalę na swoją stronę (minutę przed końcem 77:76 prowadziły jeszcze rywalki).

MVP spotkań finałowych została Markeisha Gatling - środkowa LOTTO AZS UMCS.

To drugie mistrzostwo Polski w historii klubu z Lublina. Poprzednie nasze koszykarki wywalczyły w 2023 roku, za kadencji trenera Krzysztofa Szewczyka. Do tegorocznego sukcesu akademicki poprowadził natomiast Karol Kowalewski ze swoim sztabem.

PIŁKA RĘCZNA

MKS wygrał w hali Globus

W przedostatnim domowym meczu w sezonie 2025/26 ORLEN Superligi Kobiet, piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin (2. miejsce) pokonały w hali Globus drużynę Piłki Ręcznej Koszalin 39:21.

FOT. KURIER LUBELSKI



Złote medale oraz okazały puchar za zdobycie mistrzostwa Polski lubelskiej ekipie wręczył m.in. Jakub Rutnicki, minister sportu i turystyki.

Wczoraj mistrzyni Polski w Rektoracie UMCS przyjął prof. dr hab. Radosław Dobrowolski, rektor uczelni. A wieczorem w hali MOSiR odbyło się spotkanie z kibicami. ©©

Enea AZS Politechnika Poznań

- LOTTO AZS UMCS Lublin 77:82 (20:26, 13:16, 28:19, 16:21)

Politechnika: Brown 18, Hank 15, Carter 14, Popović 12, Pszczolarska 9, Piasecka 7, Rutkowska 2, Kośka. Trener: Wojciech Szawarski

AZS UMCS: Ryan 18, Gatling 18, Wnorowska 13, Borkowska 11, Stanković 11, Wojtala 5, Williams 4, Ullmann 2. Trener: Karol Kowalewski



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Po trzech latach przerwy zawodniczki z Lublina ponownie zostały mistrzyniami Polski



FOT. ORLEN OIL MOTOR LUBLIN

W dwóch meczach odniósł dwa zwycięstwa. W trzeciej serii pojedzie w piątek u siebie z Falubazem Zielona Góra

Kosmiczne statystyki żużlowców Motoru

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. „Koziołki” zaczęły ligę od kapitalnych średnich indywidualnych. W pierwszej szóstce najlepszych zawodników ligi jest trzech zawodników ORLEN OIL Motoru.

To Bartosz Zmarzlik, Kacper Woryna i Bartosz Bańbor. - Cieszę się z tego, że jadą bardzo dobrze, równo - mówił Jacek Ziółkowski, menedżer zespołu. - Cieszę się, że juniorzy pokazują się z bardzo dobrej

strony, a były takie głosy w przerwie zimowej, że mamy najsłabszą albo jedną z najsłabszych par juniorów. Fajnie, że chłopcy zadają kłam tym przewidywaniom - dodawał po piątkowym zwycięstwie w Częstochowie.

Lublinianie efektownie zwyciężyli pod Jasną Górą 64:26, odnosząc tym samym drugie zwycięstwo w drugim meczu sezonu. Znaczny udział w tak okazałym wyniku mieli właśnie juniorzy: Bartosz Bańbor (8+1) i Bartosz Jaworski (4+2).

- Widać to, że obaj jesteśmy dobrze wjechani w ten sezon i po prostu pokazujemy, że wcale ta formacja juniorska nie została osłabiona, tylko jest dalej mocna, bo dwa Bartki też potrafią - cieszył się Bańbor. - Muszę utrzymać tę formę jak najdłużej - uzupełniał Jaworski, dla którego to pierwszy sezon w podstawowej formacji juniorskiej.

Na ten moment może pochwalić się średnią 2.167 na bieg - 17. miejsce w gronie wszystkich zawodników ligi. Jego kolega, czyli Bańbor, ma średnią

2.500 (6. miejsce). Między nimi są Martin Vaculik (2.222/bieg - 13. miejsce) i Fredrik Lindgren (2.300/bieg - 12. miejsce). Na 4. pozycji w zestawieniu znajduje się Kacper Woryna: 2.600/bieg.

- Miałem swoje przeżycia po drodze, natomiast wydaje mi się, że podążam w dobrym kierunku - zauważał Woryna.

Liderem tegorocznego zestawienia, co nie powinno nikogo dziwić, jest Bartosz Zmarzlik (2.899).

Najsłabiej z Lublinian, póki co, radzi sobie Mateusz Cierniak - 1.792 (23. miejsce). ©©